Nr 38. Kraków 16 Lutego — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 15 lutego.

W papierach opuszczonych w Warszawie 1830 r. przez tajnego rzeczywistego radcę rosyjskiego Nowosilcowa, znaleziono dwa egzemplarze projektu konstytucyi dla Imperyum rosyjskiego ułożonej, jeden w języku rosyjskim, drugi we francuskim. Rząd ówczesny Królestwa Polskiego uznał je zasługującemi na podanie do wiadomości publicznej, i ogłoszenie ministrowi spraw zagranicznych polecił. Jakoż oba projekta wydane zostały w Warszawie w 1831 r. w obu językach, pod tytułem: *Gosudarstwennaja ustawnaja Gramota rossijskoj Imperij, Charte constitutionelle de l'empire de Russie.* Ciekawa to a rzadka już dzisiaj bardzo książeczka, albowiem edycyi, która wyjść miała w Lipsku i Paryżu u Wolfganga Gerharda księgarza wydawcy, nie spotkaliśmy nigdy.

Zdawało nam się, że w chwili, gdy zebranie szlachty Moskiewskiej udało się do Cesarza z adresem o konstytucyę, przejrzeć ów projekt było całkiem na czasie. Nosi on niewątpliwie cechę zamiaru, w jakim był napisany, to jest, aby był przedmiotem prawodawstwa rosyjskiego. Żałować tylko wypada, że komitet rozpoznawczy warszawski obok tego odkrycia nie natrafił w pozostawionych papierach na skazówkę daty powstania tego projektu, oraz jaką drogą i z jakiem poleceniem dostał się do rąk p. Nowosilcowa. Nie można jednak o tem wątpić, iż projekt ustawy rosyjskiej późniejszym jest od konstytucyi Królestwa Polskieskiego z r. 1815; chociaż bowiem nigdzie o niej nie wspomina, to jednak przyswoił sobie z niej wiele artykułów, jak o tem nawet wzmianki na boku rękopismu znajdujące się świadczyły. Smiało więc z owym projektem w ręku — *Korespondencyi petersburskiej*, która się tak bardzo postępem liberalnym w Rosyi obecnie rozwiniętym chełpiła, upatrując w nim dowód wolności i swobody, iż podają dziś adresy w przedmiocie, o którym nawet wspomnieć za Cesarza Mikołaja niktby się nie był odważył — odpowiedzieć można: że jeżeli za Mikołaja I wzmianka była niebezpieczną, to zdaje się, że za Aleksandra I adres taki jak dzisiejszy byłby może pomyślniejszą uzyskał odpowiedź. Wobec projektu konstytucyi w biórze p. Nowosilcowa, odrzucenie adresu nie wydaje nam się postępem na drodze liberalnej.

Projekt rzeczony zresztą, jak się domyślać łatwo, nieodpowiadałby dążności, jaka się dziś w ruchu rosyjskim objawia. Reprezentacya narodowa według niego (art. 91) składa się z panującego i dwóch Izb: wyższej złożonej z senatu, i niższej zwanej Izbą poselską, złożonej z posłów i deputowanych gmin. Sejm Imperyi (art. 100) dzieli się na sejmy pojedyncze Namiestnictw, które co trzy lata zbierać się będą, i na sejm ogólny zbierający się co lat pięć. Izba poselska w każdem Namiestnictwie (art. 112) przed zamknięciem każdej sesyi wybierać będzie deputowanych do Izby niższej sejmu ogólnego. Przytoczyliśmy artykuły dowodzące, że zamierzona w projekcie rosyjska reprezentacya zbliża się bardzo do austryackiej. Sejmy krajowe, to sejmy namiestnicze, Reichsrath, to sejm ogólny. Imperyum rosyjskie złożone z Namiestnictw, jak Austrya z krajów koronnych. Ale ów system prowincyonalny w projekcie, wymagający naturalnie autonomii odpowiedniej różnym narodowościom, byłby zapewne dziś odrzucony przez stronnictwo rosyjskie chcące jedności w całem państwie i nieprzypuszczające żadnej autonomii, żadnej narodowości. Wybory także oparte w projekcie na klasach i censusie, odrzuconeby były zapewne przez Rosyę postępową, któraby bez wątpienia jednym skokiem głosowania powszechnego żądała. Nakoniec w art. 97 projektu czytamy: „że „wszelka własność jakiejkolwiek formy i „natury, czy zewnątrz lub wewnątrz ziemi „leżąca, do kogokolwiek należąca, ogłoszo„na jest za świętą i nietykalną; naruszaną „być nie może pod jakimkolwiek pozo„rem . . .“ Nie potrzeba mówić, jak dalece od tej zasady odbieżono, nie mogłaby więc być jedną z konstytucyjnych podstaw.

Tyle więc tylko z owego projektu wyprowadzić dziś można, że za Aleksandra Igo myślano o konstytucyi w Rosyi, że takową projektowano, że zatem ów adres szlachty moskiewskiej daje się w pewnej mierze usprawiedliwić w oczach rządu rosyjskiego. Nabawił on go zresztą niemałego kłopotu wobec Europy, w oczach której Rosya za liberalną chce uchodzić, wobec Austryi i Prus, które obie mają konstytucye, i to nawet przyznać należy, w parlamentarnem znaczeniu wcale liberalne. Nie dał się uchylić ów kłopot gazeciarskim przycinkiem, że Rosya wtedy będzie miała konstytucyą, gdy Cesarz Francuzów budowę swego rządu wolnością uwieńczy, bo pewni jesteśmy, że Rosyanie pomimo swego wielkiego liberalizmu, zgodziliby się chętnie w tej chwili na taką niewolę jak we Francyi.

Telegraf jednak doniósł nam wczoraj, że kłopot usunięty został reskryptem cesarskim, który potwierdza uznaną przez senat nieregularność wyborów na zebranie szlachty. Reforma usamowolnienia włościan pozbawiła wielu ze szlachty warunków koniecznych do wyboru, dostarczyła więc tego wielce w tej chwili upragnionego powodu, pozwalającego na rozwiązanie zebrania, i odjęcie mocy legalnej wszelkim jego postanowieniom, a zatem i adresowi. Nie jest on jednak uważany za niebyły, jakby to się zdawać mogło. W reskrypcie jest orzeczonem, że zgromadzenie szlachty przekroczyło granice swych atrybucyj, dyskutując kwestye tyczące się zasad fundamentalnych państwa.

Wystósować jednak adres bez poprzedniej dyskusyi bardzo trudno. Adres, sądzilibyśmy, że to prośba do tronu, inicyatywa zaś to dopiero czyn jakowyś. Reskrypt atoli uważa, zawsze według telegrafu, adres za inicyatywę, która należy się tylko władzy od Boga nadanej. Pojedynczym klasom poddanych nie wolno w imieniu całego kraju przemawiać. Przypominamy sobie jednak, że gdy szlachta polska i rosyjska w roku 1857 o usamowolnienie chłopów podała do Cesarza Aleksandra II, adresy jej otrzymały imperatorskie uznanie a nawet podziękowanie. Wprawdzie i tym razem szlachta moskiewska obok napomnienia otrzymała uznanie swych wiekowych usług i oświadczenie niewzruszonego zaufania monarchy.

Zawsze więc wyszła lepiej przed tronem jak przed dziennikarstwem. Większa jego część mówiąc o adresie, o którego odrzuceniu jak się zdaje nikt nie wątpił, wyrażała się bardzo nieprzyjaźnie o szlachcie. Klasa zużyta i bezwładna, powtarzano do przesytu. Zarzucano, że w adresie, czyli w żądaniu zbyt wielką sobie przypisywała rolę, w wyborach przyszłych zbyt wielkiego domagała się znaczenia. Zdaje się jednak, że znała kraj, że na obszerniejszej podstawie konstytucyi żądać było niepodobna. Żądała konstytucyi, aby odwrócić zagrażającą coraz bardziej powódź rewolucyi spółecznej. To też jej podanie było niepopularne, przynajmniej takiem je uczynić starały się organa spółecznego ruchu. Wolały przyznać się do niedojrzałości mas, a zatem adres o konstytucyę potępić jako przedwczesny. Rosya nie jest jeszcze do konstytucyi gotową, oświadczono w rosyjskich dziennikach, w tych samych, co zaraz nazajutrz Polskę od wieków konstytucyjną chcą cywilizować. Ale zaprawdę miały słuszność: do takiej konstytucyi, jaką rewolucya dać zamierza, Rosya nie jest jeszcze gotową, Polskę dopiero do niej przyspasabia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 12 lutego.

Wczorajszy bal u ks. Napoleona godzien jest zdania sprawy. Zaproszeni, w liczbie 800 do 1000 osób, byli po największej części we frakach. Pokazało się jednak dosyć mężczyzn w krótkich spodniach. Byli tam wszyscy posłowie, wyjąwszy bar. Budberga; było wiele osób prywatnych różnego rodzaju, nie wyłączając dziennikarzy, artystów, ale ani jeden Rosyjanin, gospodarz nie zaprosił żadnego. Polaków natomiast było wielu. Książę, który przyjmował w domu, odprowadził jednę tylko panią do głównego salonu, i to Polkę; nie było też żadnego półpolaka i żadnej półpolki podejmowanych w Tuileryach. O 10-ej godzinie, gospodarz zszedł na dół dla przyjęcia Cesarstwa i podał rękę Cesarzowej, która miała na sobie suknią zieloną. Gospodyni przyjęła Cesarza na górze u wschodów i z nim weszła do salonów. Muzyka zagrała marsza *„Partant pour la Syrie“*, poczem rozpoczęły się tańce; Cesarstwo z gospodarstwem obeszli komnaty Palais Royal, potem zasiedli do stołu, a po północy odjechali. Był to bal wspaniały, a nie bez znaczenia z powodu, że Cesarz, chcąc dać poznać, że uważa bal za rodzinny i niepolityczny, przyszedł we fraku granatowym ze świecącemi guzikami z aksamitnym kołnierzem.

Ks. Napoleon miał jechać do Berlina a nie do Petersburga. Podróż miała być zdecydowaną, ale została odłożoną czy też zaniechaną. Cesarz nie traci nadziei przeciągnięcia Prus na stronę zachodu, a zarazem przeobrażenia Europy. My co znamy politykę Prus, uważalibyśmy przeciągnienie to za cud. Prusy chcą przyjść do Księstw i marynarki; Francya oddaje im w tym podwójnym interesie różne a wielkie usługi, ale nie chciałaby pracować *„pour le roi de Prusse.“*

Mowa królowej Wiktoryi służy za dowód, że Anglia *stat mole sua*, lecz że wyjść z pokoju nie myśli. Obawa jednak przed Stanami Zjednoczonemi o Kanadę, choć lord Palmerston nie widzi jeszcze nagłego niebezpieczeństwa, powinna spowodować choć bierny związek Anglii z Francyą. Wiosna znajdzie Francyą gotową w razie potrzeby. Wojsko wraca z Meksyku i Algieryi. Francya nie myśli zatrzymywać dla siebie Sonory. Powstanie Tunetańskie obraca się na korzyść Francyi. Listy Beja i Chasnadara do Cesarza i p. Drouyn de Lhuys napomykają nawet o przyjęciu protektoratu cesarskiego. Metamorfoza wydaje się dziwną, ale zapewniają, że pod wiernem odbiciem usposobień ludności Tunetańskiej, która czuje się być uciśniętą, w chwili kiedy sąsiednia ludność Algierska podatków prawie nie płaci. Dodajemy do oznak dobrego położenia Francyi jej stan finansowy, jak na czasy obecne dość korzystny i jej stan moralny, coraz się polepszający, jak to świadczy zdanie sprawy z czynności sądownictwa w roku 1864. Według tego zdania sprawy dobry byt mieszkańców zmniejsza liczbę zbrodni i powiększa publiczną moralność.

Mowa, którą powie Cesarz dnia 15 t. m. obudza, jak zawsze, nadzwyczajną ciekawość, bo jak wyznaje *Mémorial diplomatique*, każdy pamięta słowa Cesarza, iż tylko Francya umie prowadzić wojnę dla idei. Każdy zresztą pamięta ostatnią mowę cesarską, która zapowiedziała kongres lub wojnę. Odczytanie ostatniej mowy cesarskiej na radzie ministrów miało wywołać opozycyą. Mówią, że aby tego uniknąć, Cesarz odczyta nową mowę tronową na radzie dopiero wieczorem 14go.

Monsignor Chigi był u Cesarza i zapewnił go, iż ogłoszenie listów jego do biskupów z Orleanu i Poitiers było nadużyciem zaufania. Nie sprawiło to skutku. Sądzą, że Papież da urlop monsignorowi Chigi, i że potem kogo innego wyznaczy, w przeciwnym razie hr. Sartiges ma Rzym opuścić. Nieprzywięzywałem i nieprzywięzuję dotąd zbytniej wagi do sporów o encyklicę. Jest to prosta i próżna dywersya. Sytuacyą Europy oznaczają inne europejskie plany. Cokolwiek uczyni Rzym i jego dowódzcy, traktat z d. 15 września zostanie wykonany i prędzej czy później traktat ten posłużyć może do uregulowania, na stosownej stopie, stosunków Włoch z Austryą.

Rzym 7 lutego.

W dniu N. P. Gromnicznej Ojciec św. był na nabożeństwie odprawionem w bazylice św. Piotra przez kardynała Sacconi; sam gromnice poświęcał a potem rozdawał je kolejno kardynałom, biskupom, senatowi, ciału dyplomatycznemu i jenerałom francuskim i papieskim. Jednak hr. Montebello cierpiący od tygodnia nie znajdował się między tymi. Podczas procesyi Papież niesiony na tronie trzymał zapaloną gromnicę w ręku; całe ciało dyplomatyczne z wyjątkiem p. Meyendorffa — już dla religii swej, już dla choroby, jaką złożony, nieprzytomnego na ceremonii, w której udział brać potrzeba — postępowało za Ojcem świętym wraz z naczelnikami obu armij. Po nabożeństwie Papież udzielił uroczyste błogosławieństwo przytomnym z tronu swojego i zanucił *Te Deum* dla podziękowania Bogu za uratowanie Rzymu od strasznego trzęsienia ziemi w 1703 r. W skutek wieczystego ślubu miasto na pamiątkę otrzymanej łaski pości w wigilią N. P. Gromnicznej.

Otrzymane w tych dniach depesze z Meksyku natężyły niezmiernie stosunki Dworu rzymskiego z tem państwem. Monsignor Meglia żali się, że rząd cesarza Maksymiliana przyswoił sobie politykę Juareza względem duchowieństwa. Cesarz Maksymilian obiecał był sam Ojcu świętemu dołożyć wszelkich starań, aby wszystkie kwestye duchowne w jego państwie, mianowicie zaś sprawa dóbr duchowieństwa, po katolicku rozwiązanemi zostały. Licząc na słowo monarchy Papież, mia-

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Myśliwy i pokura — Odprawa — Racyami nie rogami — Jakie są u nas stronnictwa? — Jaka przyczyna taki skutek — O mecenasach — Popularność i prawda — Biblioteka nauk moralnych Karola Forstera.

Myśliwy, gdy posłyszy o drapieżnym, szkodliwym źwierzu przebywającym w kniei, nabija strzelbę i idzie do lasa — aliści pod borem, ni z tąd ni z owąd, nadepcze przyczajonego jakiegoś przechodnia, którego pokurcz w obronie swojego pana, szczeka, rzuca się i szarpie myśliwca, jakby przeczuwał, że ten nieużyje przeciw niemu naboju, raz, żeby narobił niepotrzebnego hałasu, potem, że szkoda prochu mającego lepsze przeznaczenie. Cóż więc robi, żeby się od napastnika obronić — oto ogania się kolbą, lub kawałkiem suchej gałęzi.

Podobnie dzieje się z napaściami po pismach publicznych. Wybierasz się na grubego źwierza, a mimochodem utkniesz o przechodnia, którego pytając co tu porabiasz? zostajesz napadnięty przez pokurcza, hałaśliwego obrońcę.

Zwróciwszy uwagę redaktora *Gazety Narodowej* lwowskiej na wiadomy artykuł, nie będący żadnym anonimem, ani też mający formę zwykłych szkalowań, jakie się wytaczają w korespondencyach *Dziennika Warszawskiego*, był to bowiem list z wyraźnym podpisem żyjącej osoby — lokalizowałem kwestyę, spodziewając się jej rozwiązania w sposób usuwający wszelkie wątpliwości, zarazem doprowadzający do zadosyćuczynienia, do jakiego każdy niewinnie spotwarzany ma prawo.

Miasto tego, znalazła się odpowiedź bolejąca, dosyć zagmatwana, z wielkiem podniesieniem zasług obżałowanego, usiłująca przerzucić kwestyę na pole polityki i różnicy opinii, przyczem nieobeszło się bez znanej taktyki, hałaśliwego uderzeprzeciw temu, który podniósł tę kwestyę.

Niedługo czekać, aż tu do wtoru, ozwał się głos krakowskiego korespondenta w tejże gazecie, który także poszedł za tą wygodną taktyką, co pomija główną przyczynę, a najada przeciw temu, który ją wyprowadził na jaw, zupełnie, jakby chciano wielkim wrzaskiem zagłuszyć, a fajerwerkami deklamującej frazeologii oślepić.

Tłomaczyć się na zarzuty brane z arsenału bractw koteryjnych, albo czerpane z tej poziomej zawiści i miernoty co potrzebuje gasić wszystko koło siebie, żeby mogła stać się widomą, uważałem zawsze za uchybiające i dla publiczności, i dla samego siebie — dla publiczności, bo ją te swary gorszą — dla siebie, bo musiałbym wojować z argumentami złej wiary, i przekonywać tych, co niechcąc mieć przekonań, wolą pozory nieprawdy.

Dziś, jeżeli wypowiadam mój sposób widzenia, to raczej w kształcie komentarza do tego co dawniej rzekłem utyskując na niefortunnych przywódzców opinii, którym jeźli rzuciłem rękawicę, to jedynie w tej myśli, żeby pokazać jak dotychczasowe drogi okazały się zgubnemi. Zdaje się, że przeciw tak bijącemu w oczy faktowi, nie ma co do powiedzenia, chyba że się ktoś gwałtem uweźmie dowodzić, że czarne jest białem, a białe czarnem; czyli żeśmy doskonały zrobili interes.

Aczkolwiek w grze stronnictw i to się praktykuje, nie idzie zatem, żeby się to obracało na korzyść jakiejkolwiek sprawy ogólnej.

Naprożno silą się niektórzy wynajdywać u nas stronnictwa tego kroju, jak te co w krajach udzielnych: uorganizowane, systematyczne, solidarne między sobą, nieustępujące w niczem, mające swoje organa, swoich ludzi u władzy, znoszące się w stosunkach codziennych li tylko z wybranymi jednej barwy, zgoła zamknięte w sobie jak klasztor.

Nie ma ich u nas i nigdy nie było.

Więc cóż jest? Czy może stronnictwo rewolucyjne i stronnictwo niechcące rewolucyi?

Żeby to! w takim razie odrysowałyby się pozycye; pierwsi wiedzieliby na pewne czego chcą drudzy, a drudzy wiedzieliby co zamierzają pierwsi — i byłoby przynajmniej jasno. Ale w rzeczywistości tak nie jest, bo choć tacy znajdą się na jednej i na drugiej stronie, to krom tego trzeci rodzaj najczęściej się spotyka. Rodzaj to pośredni, wylęgły w długim upadku, wyrób z charakterem niezdeterminowanym, z piętnem niekonsekwencyi. Żywi on się okruchami wszystkich wywrotnych pojęć, przyjmuje środki, jakich gdzie indziej używa rewolucya, ale następstw ich nie przyjmuje — rewolucyi nie chce. Do nich da się stosować to przenicowane przysłowie francuskie *qui veut les moyens, ne veut pas la fin*, które jednak dla wyraźnego nonsensu nigdy się podobnoś nie dostanie do zbioru przysłów, tej praktycznej filozofii ludu.

Cóż z tego wynika? oto mimowolne i mimowiedne poddanie się zgubnym robotom, które łudząc łatwowierne oczy najdroższym dla serc prawych godłem, pieką swą pieczeń przy tym ogniu miłości ojczyzny — i o sromoto! nie pożywają jej nawet, bo zręczniejszy i silniejszy z ich doktryn korzysta i maże jednem pociągnięciem gąbki w krwi i łzach maczanej, co ośm wieków pisało...

Jest to dowiedziony axyomat, że na intelligentnej części narodu ciąży obowiązek owładać ster ruchu; i prawie zawsze praktykuje się to. Lecz jeźli ta część popadnie w obłęd? Jakież hekatomby nieprzeliczonych ofiar pociąga za sobą! Cnota, zdrowie spółeczne, mienie, godność człowieka, godność narodu, wszystko wali się w jedną przepaść. Taki jest wizerunek spółeczeństwa, kiedy jego inteligencya da się porwać pierwszemu lepszemu wichrowi.

Nie są to rekryminacye, niewczesne wyrzuty — ale prosty obraz położenia, z którego *coute que coute* wyjść potrzeba, im prędzej tem lepiej; a wyjść, pewno się nie wyjdzie, jak długo obracać się będziemy w błędnem kole tych robót, z jakich zbieramy gorzkie owoce niepotrzebnego doświadczenia; bo przecież nikt nie śmiałby powiedzieć, a najmniej historya nasza, żeśmy nie przechodzili przez próby, że to była pierwsza, nieodgadniona w następstwach nowinka.

Miłosierna Opatrzność nawet na występnego i złoczyńcę nie dopuszcza takiego stanu, żeby siłą woli i wiary nie mógł się z niego wydobyć; tem bardziej na tego zbiorowego człowieka, który się zowie narodem, a do tego więcej nieszczęśliwym niż winnym!

Znałem ludzi, co dorobiwszy się fortuny, tracili ją w jednej chwili — a przecież nie opuścili rąk i zaczynając od początku znowu dorabiali się jej, aby nowej uledz katastrofie, i trzeci raz od niczego zaczynać. Zbiorowy człowiek łatwiej niż pojedynczy znajdzie sposoby stanąć na nogach, to więcej niż pewna; ale wprzód ruchy swoje musi uregulować jak zegarek. Jeżeli spółeczeństwo podobne jest do starego klepadła idącego pospiesznie, albo opóźniającego się, ażeby lada moment stanąć na dobre — to niechże odnowi swoje kółka, swoje sprężyny, wahadła. Zbytek pośpiechu, lub zbytek opieszałości — oto dwie największe przyczyny wszystkich klęsk, i to nie od dziś dotykających nas. Tylko kombinacya tych dwóch ruchów, tylko umiejętne umiarkowanie władz duszy zdoła osięgnąć szczęśliwy skutek równowagi i porządku. Zapewne, praca ta potrzebuje gieniuszu, ale gdy geniusze nie rodzą się jak grzyby, czyżby nie znalazła się odpowiednia rękojmia w zdrowym rozsądku zbiorowym, który figurycznie bywa nazywany jeniuszem narodu. Jest to zagadka czekająca swego rozwiązania; a że się nie rozwiąże środkami i teoryami praktykowanemi dotąd — to więcej niż pewna.

Po wielkiej burzy, do tego z powodzią co groble i mosty pozrywa, drzewa powywraca, zdarza się często, że najpiękniejsze uprawy pól, łąk, ogrodów powlecze gruba warstwa namułu i kamieni... Nie wielka strata! powiadają że namuł użyznia i potem się rodzi w dwójnasób. W rzeczy samej, ale jest to przymiot tylko Nilowych wylewów zrządzonych przez Miłosierdzie Boskie nad tą spieczoną ziemią afrykańską — zwykły namuł, jaki zostawiają powodzie, niszczy długoletni trud i pracę gospodarza... A zatem dosyć już tych nawodnień czy powodzi!

Claudite jam rivos pueri, sat prata biberunt.

Dla niełacinników daję miarowy przekład Mottego, który ten piękny wiersz Wirgiliusza tak przetłómaczył:

„Chłopcy, zatknijcie strumyki; łąki się dosyć napiły!“

Niech sobie jak kto chce nazwie tych kilka myśli, czy polityką, czy niepolityką, czy filozofią, czy ekonomią moralną, czy teoryą wsteczną, czy postępową, czy ultramontanizmem, czy libertyństwem, mniejsza o chrzestne imię, które tak mało kosztuje jak etykieta na butelce — byle w tem słowie mieściła się prawda, dająca się zastosować do miejsca i okoliczności, prosta, nienaciągana zdaleka, łatwa do pojęcia, choć nie łatwa do wykonania, bo wymagająca ofiar z wielu miłości własnych, zespolenia sił na trud pracy wytrwałej i ciągłej, prowadzącej do wyrobienia w sobie tych fundamentalnych zasad, które utrzymują spółeczność, a bez których wszystkie spółeczeńskie formy stają się zagadką, niby znakiem zapytania.

Czy te i tym podobne myśli mecenasuje kto! — nie wiem; ale to wiem, że w pewnym kole każdy objaw myśli niezawisłej, niemający uprzywilejowanego stępla i najwyższego pozwolenia, podejrzywany bywa jako echo utajonego mecenasa. Takim niech za odpowiedź służy ten wiersz z jakiejś satyry współczesnej Naruszewiczowi i Drozdowskiemu:

Że mię z Waścią nie łączy koleżeństwo ścisłe,
Przeczysz, by myśli moje były niezawisłe,
I wietrzysz za kulisą rękę mecenasa —
Poznaję cię po cięciu — masz duszę f........

W każdym razie — i to jest zadanie tych pogadanek, mówić otwarcie i swobodnie o rzeczach bieżących, jak się mówi w kole dobrych i starych znajomych. Owoce rozmyślań twoich i obserwacyj podajesz ludziom dobrej woli nie w chęci zdobycia powodzeń i oklasków, bardzo łatwych do nabycia każdemu kto nie żałuje ekspensy szumnych frazesów, ale w chęci oczyszczenia powietrza z niezdrowych miazmów. Dla tego też powiem z jedną rozumną Francuzką: *En m' attachant à la vérité, j'ai pris congé du succes*; co nie przeszkadza, żeby prawda nie znalazła swoich wyznawców.

Gdyby nie wierzyć, że przy prawdzie zostanie zwycięztwo, a nie przy namiętnych opiniach, które ruinami zasiały ziemię, które w korzeniu podcięły życie narodu, niewarto by jej podnosić, raczej trzebaby uchylić odrazu głowę przed majestatem fałszu, tem zapalczywszego, im większy otacza go dyskredyt.

Lenistwo umysłowe pozwalające się wyzyskiwać w najzabawniejszy sposób, jedyną jest przeszkodą, że najważniejsze sprawy domowe leżą odłogiem, a oczy błądzą po kontynencie, a nawet i za morzami oczekują czegoś, co ma odegrać taką rolę, jak *Deus ex machina* w trajedyi.

Jednakowoż nie można powiedzieć, żeby obok tego nie znachodzili się ludzie szukający rozumnych dróg; inni przywołali praktykę zachodu, i to, co się tam rozwiązywało i ustalało za pomocą światła i nauki, chcieli w nas przelać. W tej myśli zaczął Karol Forster wydawać w Berlinie *Bibliotekę nauk moralnych i politycznych*, dającą w przekładach dzieła najznakomitszych w tej gałęzi pisarzów. Trzynaście dotąd wydanych tomów stanowi prawdziwą bibliotekę dającą o wielu kwestyach żywotnych dokładne objaśnienia i zdrowe rady, które choć brane z obcych krajów, jednakowoż w ukształconych umysłach mogą znaleźć

nował nuncyusza Apostolskiego przy jego dworze wbrew doradzcom przedstawiającym tę nominacyę za przedwczesną, i gotował się nawet nadać na prośbę cesarza kardynalski kapelusz arcybiskupowi meksykańskiemu X. Lavastida. Po raz to pierwszy purpura książąt kościoła byłaby okryła mieszkańca Nowego świata. Niespodziane postanowienia Maksymiliana I zachwiały wszystkie te zamysły i przyjaźne stosunki. Przeciwnicy monsignora Meglii składają całą winę na niego i utrzymują, że nie umiał się zręcznie pokierować w tej sprawie, że wpływem swym na Cesarza mógł wstrzymać rozporządzenia głównie jego dwuznacznością wywołane. Jeżeli zaś wykonanemi zostaną, można z pewnością twierdzić, że mgr. Meglia otrzyma rozkaz powrotu.

Kardynał Antonelli wystósował do nuncyuszów i internuncyuszów Stolicy świętej przy obcych dworach okólnik, w którym dowodzi, że Encyklika i Syllabus nie potępiły rządów konstytucyjnych ani zasady powszechnego głosowania. Kardynał po prawdziwe znaczenie potępień papieskich odsyła do aktów Piusa IX przytoczonych w Encyklice i Syllabusie. Zbiór zupełny tych aktów drukuje się obecnie w drukarni kamery Apostolskiej i składać będzie tom wielki. Skoro wyjdzie z pod prasy, rozesłany będzie wszystkim biskupom świata, którzy Encyklikę i Syllabus otrzymali; kardynał Antonelli dołączy do niego list, jak to już uczynił rozsyłając dwa pomienione akta. Zgromadzenie teologów redaguje w tej chwili objaśnienia do nich w odpowiedzi na niezliczone pytania i wątpliwości, jakie ze wszystkich krajów podochodziły do Rzymu w przedmiocie słynnych propozycyj. — Ciekawa rzecz, czy te objaśnienia okażą się jednobrzmiącemi z komentarzem biskupa Orleańskiego, czyli też przyznają słuszność dziennikowi *Le Monde* we Francyi, a *L' Armonia* i *L'Unità cattolica* we Włoszech, które wypowiedziały wojnę do upadłego zasadom z 1789 roku, i potępiają wszelki liberalizm, jako rzecz potworną. Dopóki Rzym na nowo nie przemówi, twierdzić nie można z pewnością, czy biskupowi orleańskiemu lub też przeciwnikom jego słuszność przyznaną będzie. *Correspondance de Rome* parę razy o X. Dupanloup nadmieniła, ale zawsze z pewną goryczą źle okraszoną kilką nieuniknionemi pochwałami.

Zamiana zbrodniarzy dokonaną w tych dniach została między rządem papieskim a włoskim za pośrednictwem władz francuskich. Królestwo włoskie zwróciło 200 winowajców rodem z państwa papieskiego, a rząd papiezki oddał 580 pochodzących z Umbryi, Marchii i Romanii. Wystrzegano się podczas tej zamiany wszelkiego pozoru politycznej tranzakcyi między Papieżem a Włochami.

Ukazał się pierwszy numer tajnego dziennika wydawanego przez tutejszy komitet narodowy p. n. *Roma dei Romani*. Program jego powiada: „Tytuł nasz zdaje nam się streszczać nowy okres, w który wstąpiła kwestya rzymska przez konwencyą z 15 września. Słowo *Roma dei Romani* przypomina naszym współobywatelom ich prawa, każe panującej rzeczywistość czasów, światu zaś ucywilizowanemu potrzebę zatarcia do reszty politycznych dziwactw.“ Dalej znajduje się pozwolenie dane mieszkańcom Rzymu brania udziału w przyszłym karnawale: „Lat upłynionych lud rzymski dawał zawsze chwalebny dowód patryotyzmu, wstrzymując się od zapustnych zabaw. Ta wstrzemięźliwość była mu doradzoną trapiącą niepewnością względem kresu okupacyi cudzoziemskiej. W bieżącym jednak roku, gdy nowe położenie uczynione Rzymowi świeżą konwencyą włosko-francuską rozprószyło w umyśle naszych współobywateli smutek i żałobę, którą tak sprawiedliwie i tak godnie nosili, zostają oni całkiem wolnymi obrania sposobu postępowania, jaki się im stósowniejszym wyda w ciągu przyszłego karnawału. Gdyby zaś uznali za słuszne uświetnić takowy biorąc w nim udział, złożą tem samem nowy dowód radości, doznanej przez wszystek lud rzymski na samą myśl niedalekiego oswobodzenia od obcych bagnetów i od klerykalnego jarzma.“

Gazzetta di Milano pisze, iż mgr Merode coraz bardziej podejrzanym się staje stronnictwu papieskiemu, które w nim widzi skrytego ajenta rewolucyi doradzającego kroki, co gubią doczesną władzę. Sędziwy kardynał miał rzec o nim: „Dzieje zdrajców papiestwa jeszcze nieskończone.“ Zostawiamy *Gazecie Medyolańskiej* odpowiedzialność za podobne doniesienia. Nie zaprzeczamy usposobieniu dostojników rzymskich przeciw ministrowi broni, ale dodamy, że mgr Merode za gwałtownego lecz zarazem za szczerego i nieobłudnego człowieka uchodził zawsze.

Kraków 15 lutego. Od Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia otrzymujemy następujące objaśnienie tyczące się założenia Kasy Oszczędności w Krakowie.

Kilkokrotne podniesienie przez dzienniki sprawy założenia Kasy Oszczędności w Krakowie i zajęcie ogólne, jakie sprawa ta słusznie wywołuje, czynią potrzebę wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy.

Na dniu 1 czerwca 1864 Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia przedłożyła Radzie Nadzorczej wniosek w celu założenia Kasy Oszczędności w Krakowie, przeznaczając część funduszu rezerwowego w ilości 25,000 złr. na kapitał porękojemny, który w miarę uzbieranego funduszu rezerwowego Kasy Oszczędności miał być Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia ratami zwracany, aż do umorzenia całkowitego tegoż kapitału porękojemnego.

Równocześnie Dyrekcya przedłożyła Radzie Nadzorczej wypracowany przez siebie statut Kasy Oszczędności.

Na posiedzeniu Rady Nadzorczej w d. 4 czerwca 1864, tak wniosek powyższy jako i statuta Kasy Oszczędności przez Radę Nadzorczą przyjęte zostały, a Dyrekcya upoważniona do przedsiębrania wszelkich potrzebnych kroków do założenia Kasy Oszczędności.

Na dniu 1 lipca 1864 r. Dyrekcya przedłożyła Wys. c. k. Komisyi namiestniczej w Krakowie projekt statutu dla Kasy Oszczędności w Krakowie założyć się mającej, z prośbą o wyjednanie zatwierdzenia owego u Wys. Ministerstwa Stanu.

Odezwą z dnia 3go stycznia 1865, Magistrat kr gł. miasta Krakowa zawiadomił Dyrekcyą Towarzystwa wzajenych ubezpieczeń od ognia, że W. c. k. Komisya namiestnicza reskryptem z dnia 2 sierpnia 1864 projekt Kasy Oszczędności Magistratowi do poczynienia uwag zakomunikowała; w skutek czego Magistrat uchwalił w braku reprezentacyi gminnej niepodejmować na własną rękę Gminy utworzenia Kasy Oszczędności, lecz za pewniwszy dla gminy równy wpływ z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń od ognia połączyć się z temże Towarzystwem w utworzeniu Kasy Oszczędności, pod pewnemi warunkami, wyraża przytem mniemanie, że znosząc się bezpośrednio z Dyrekcyą, przyśpieszy zobopólne porozumienie i założenie instytutu Kasy Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 12 stycznia r. b. Dyrekcya przesłała odpowiedź swoją Magistratowi, przychylając się w całkowitości do warunków odnoszących się do stanowiska, które Magistrat dla gminy miasta zastrzedz sobie życzy. W końcu upraszała, aby prześwietny Magistrat raczył ze swej strony wszelkich dołożyć usiłowań, aby kwestya ta, dla której już tyle stracono czasu, z pożytkiem miasta w rychle rozwiązaną została.

Taki jest dotychczasowy przebieg i stan sprawy założenia Kasy Oszczędności w Krakowie.

Lwów 14 lutego. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.

(Ciąg dalszy).

VII. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Maciej Mroczka rodem z Przeworska, 48 lat, obrz. łac., żonaty, kościelny, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.— 2) Ignacy Gawalewicz z Leżajska, 18 lat, obrz. łac., stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 1 miesiąc więzienia, (od zbrodni przeciwko sile wojennej państwa uwolniony i uznany za niewinnego).— 3) Tomasz Obłaza z Przeworska, 26 lat, obrz. łac., stanu wolnego, czeladnik murarski, na 6 tygodni więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 3 tygodnie).— 4) Jakób Piechota z Żołyni, 45 lat, obrz. łaciń., żonaty, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia). — 5) Klemens Krogulecki z Przeworska, 35 lat, obrz. łac., stanu wolnego, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia).— 6) Wawrzyniec Brodek ze Staromieścic, 28 lat, obrz. łaciń., stanu wolnego, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia).— 7) Andrzej Golankiewicz z Przeworska, 23 lat, obrz. łac., stanu wolnego, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 10 dni więzienia). — 8) Bartłomiej Golankiewicz z Przeworska, 33 lat, obrz. łac., czeladnik kuśnierski, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 10 dni więzienia). — 9) Wincenty Mac z Przeworska, 26 lat, obrz. łac., żonaty, kowal, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 8 dni więzienia).— 10) Antoni Świtalski z Przeworska, 25 lat, obrz. łac., stanu wolnego, czeladnik murarski, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 8 dni więzienia).— 11) Jan Kombień z Przemyśla, zamieszkały w Przeworsku, 23 lat, obrz. łac., stanu wolnego, szewc, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski całkiem uwolniony).— 12) Chaskel Gröber z Ulanowa, 52 lat, izraelita, żonaty, dzierżawca domu zajezdnego w Rzeszowie, uznany za niewinnego.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §§ 569 wojsk. lub 312 cyw. k. k. i 571 wojsk. lub 314 cyw. k. k.

13) Jan Jerzy Straub z Wildenthal, 45 lat, ob. łac., wdowiec, kolonista, na 8 dni aresztu.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 roku.

14) Andrzej Jędrzejowski z Radomyśla, 34 lat, 15) Józef Dec z Rakszawy, 35 lat, obadwa obrz. łac., żonaci, kmiecie, każdy na 20 dni aresztu. — 16) Michał Górak z Siedleczki, 50 lat, obrz. łac., żonaty, lokaj w Tryneczy, na 10 dni aresztu.— 17) Onufry Piskor recte Piskorowski z Szyperk, 21 l., gr. kat., parobek w Jarocinie, na 4 dni aresztu, (od przestępstwa przeciw zarządzeniom publicznym uwolniony i dla braku istoty czynu uznany za niewinnego).— 18) Adam Szypuła z Majdanu, 28 lat, ob. łac. kmieć, zamieszkały w Hucie komorowskiej, na 14 dni aresztu.— 19) Bogusław Horodyński ze Zbydniowa, 62 lat, obrz. łac., żonaty, dziedzic dóbr, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. lub 6 dni aresztu. — 20) Ludwik Boczkowski z Lubyczy, 65 lat, obrz. łac., proboszcz w Przeworsku, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. lub 48 godzin aresztu. — 21) Maciej Ziętek z Manasterza, 24 lat, obrz. łac., stanu wolnego, parobek w Zagórzu, a 6 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 14 lutego. Ustanowienie komisyi austryacko-angielskiéj, o któréj wspominamy w numerze wczorajszym, sprawia tu nie małe zadowolenie, ile że przesądzając o skutku rokowań, interesowani wróżą już utorowanie dróg nowych odbytu dla handlu austryackiego, które tem są pożądańsze, iż nadzieja otrzymanych korzystnych warunków w układach z Prusami i związkiem celnym nawet w kolumnach dzienników urzędowych nie znajduje już łatwowiernych. Wprawdzie kuryer pruski w dniu dzisiejszym do Wiednia przybyły miał przywieść zapewnienie, iż komisarze pruscy na posiedzeniu komisyi celnéj w dniu jutrzejszym wnosić mają projekt jakiegoś kompromisu na ultimatum p. Hocka, ale wiara w skłonność gabinetu pruskiego do ustępstw i korzystnych dla Austryi warunków przygasła tu już do szczczętu. Na członków owéj komisyi austryacko-angielskiéj wymieniają wiele znakomitości handlu i przemysłu, a między nimi hr. Eug. Kińskiego, br. Tinti, pp. Skenego i Wintersteina; ze strony rządu angielskiego mają przybyć pp. Bonar, Somerset-Beaumont i Prange. Chwila rozpoczęcia narad jeszcze nieoznaczona.

— W przemówieniu do członków Izby na zgromadzeniu niedzielnem nazwał p. Schmerling sprawę szlezwicko-holsztyńską sprawą „zabłąkaną.“ Nie wiemy, o ile p. Schmerling wypowiedział w tym przymiotniku pochwałę samego siebie, ile że niegdyś solidarnie z hr. Rechbergiem przyjmował na siebie odpowiedzialność za postępowanie w kwestyi szlezwickiej; to pewna atoli, iż skoro p. minister stanu postępowanie w przeszłości nazywa zbłąkanem, w teraźniejszości musiano już obrać inne tory. Z tego względu zasługuje na uwagę doniesienie z Wiednia do praskiej *Politik* o treści ostatniej depeszy austryackiej do bar. Karolyego w Berlinie. W depeszy owej oświadcza przedewszystkiem rząd austryacki, iż uważa za właściwe przypomnieć w chwili obecnej, jako już pierwsze depesze wymienione w tej kwestyi przyjęły zasadę, że wyprawa szlezwicka nie została podjętą w chęciach zdobyczy. Mimo tego ministerstwo pruskie zdaje sobie przyswajać plany, których Austrya bez zapoznania swego historycznego europejskiego i niemieckiego powołania popierać nie może, tem więcej, iż zgoła nie można wyśledzić pobudki, któraby mogła skłonić Austryę „równy udział w zdobyciu i posiadaniu Księstw mającą“ do przychylenia się do planów pruskich, które nie dążą bynajmniej do poparcia ogólnych interesów Niemiec. Depesza rozwodzi się następnie szeroko, jako Austrya nie ma wcale interesu w przesądzaniu sprawy na rzecz jednego lub drugiego z pretendentów, a jako właśnie od chwili, w której Prusy odrzucają legalną drogę rozstrzygnięcia przez powagi prawnicze, nadają tem samem podwójne znaczenie faktycznym tytułom posiadania, które Austrya do księstw posiada. Gabinet więc berliński — brzmi dalej owa depesza — nie powinienby bynajmniej zapoznawać, że przykładając szczególną wagę do praw ze zdobyczy pochodzących, pozbawia znaczenia owe wrzekome prawa Brandenburgii. Najważniejszy atoli ustęp depeszy brzmi w całej osnowie: „gabinet wiedeński przyjmie z zadowoleniem owe od dawna zapowiedziane żądanie gabinetu berlińskiego, mające uregulować stosunki w przyszłości między obu sąsiedniemi mocarstwami, a nie leży to w interesie gabinetu wiedeńskiego, aby tamować jak najściślejsze splatanie interesów obu państw. Lecz sama natura rzeczy wymaga, aby przed faktycznem zbadaniem owych żądań ustanowić organ, któryby o takowych prawomocnie mógł rozstrzygać. Już więc sama chęć ujrzenia swych żądań uwzględnionemi zniewala gabinet pruski do przystąpienia ku załatwieniu kwestyi zwierzchnictwa. Nad tą kwestyą musiałyby się porozumieć mocarstwa niemieckie. Zakończenie owej depeszy brzmi mniej więcej jak następuje: Reprezentacya państwa nalega na rząd cesarski, aby stanowisko swe w sprawie szlezwickiej określił publicznie, a więc w sposób na przyszłość obowiązujący i stanowiący szranki dla kroków rządu w tej sprawie. Nadto rząd podjął pewne zobowiązania względem niemieckich swych sprzymierzeńców, iż w rychle wstąpi na drogę kompromisu. Wreszcie w obecnym stanie wzburzenia w Europie pozostawienie w zawieszeniu kwestyi tak ważnej, sprzecznem jest z interesami Austryi, w imieniu której gabinet wiedeński czuje się zniewolonym zawezwać nagląco rząd pruski, aby zaprzestał zwlekania, gdyż niemożliwem jest zgoła porozumienie w tej sprawie do całych miesięcy odkładać.

Taka — według zapewnienia *Politik* — ma być treść ostatniej depeszy gabinetu wiedeńskiego do hr. Karolyego, depeszy, której dworom saskiemu i bawarskiemu przesłano odpisy. Nadto upoważnionym został hr. Karolyi do ustnego oświadczenia w myśl powyższej depeszy, które zredagowano na jednem z ostatnich posiedzeń Rady ministrów.

Słowa p. Schmerlinga do członków Izby są, jak powiedzieliśmy na wstępie, jedyną dotychczas, lecz, jak się zdaje, dostateczną gwarancyą prawdziwości doniesienia z Wiednia do praskiego organu.

— Na posiedzeniu wydziału finansowego w dniu 13 b. m., przyszła na stół z porządku pozycya budżetu: „zarząd skarbowy“. Tytuł: „zaprowadzenie stałego kadastru“, wynosi sumę 1,177,500 złr., z którego sprawozdawca Grocholski zaleca wykreślić 2704 złr. Przy tej sposobności poseł Stummer zapytuje reprezentanta rządowego radcę ministeryalnego Vestenecka, o ile postąpiły prace szacunkowe w Galicyi, i odbiera odpowiedź, iż w r. 1866 będą już z pewnością zakończone. Dr Herbst zapytuje, jaką drogą zamierza rząd po dokonaniu prac odnośnych przystąpić do zaprowadzenia stałego kadastru w Galicyi, a mianowicie administracyjną lub też ustawodawczą? W odpowiedzi na to zapytanie zapewnia komisarz rządowy, iż rząd nie opuści w tej sprawie drogi ustawodawczej.

Wydział wysadzony do zbadania propozycyi rządowej, traktującej o ustanowieniu sądów zdobyczy morskiej, odbył nareszcie po długiej przerwie posiedzenie swe w poniedziałek. Rozprawy miały za przedmiot kwestyę zasadniczą, a to tę mianowicie ażali ustawy wydane przez rząd w myśl § 13 ustawy konstytucyjnej, potrzebują następnie zatwierdzenia przez Radę państwa, lub też ażali Rada państwa akta takowe ustawodawcze wraz z wyłuszczeniem powodów i skutków ma po prostu przyjmować tylko do swej wiadomości. Podczas rozpraw obecnymi byli pp. Schmerling i Burger, i w ich obecności teorya o zastósowalności § 13 przez rząd propagowana odniosła najzupełniejsze zwycięztwo, albowiem bardzo przeważna większość wydziału odmówiła Radzie państwa prawa następnego zatwierdzenia ustaw tą drogą wydanych, przyznając jej tylko prawo przyjmowania takowych do swej wiadomości z wyłuszczeniem pobudek i skutków. Sprawa ta wytoczy się jeszcze przed forum Izby, która dotychczas, ilekroć była mowa o § 13, prawo zatwierdzania ustaw windykowała dla siebie bez ograniczenia.

— W ostatnich dniach przeszłego tygodnia przybyła do Wiednia deputacya mieszkańców miasta Szathmar w Węgrzech z prośbą o zatwierdzenie ostateczne kolei żelaznej, mającej połączyć okolicę tego miasta z główną siecią komunikacyjną. Petenci dla zapewnienia pomyślnego skutku swej prośbie składali hołdy wszystkim ministrom, którzyby sprawę ich poprzeć mogli, nie zapomniawszy nawet o p. ministrze policyi. Najpierw atoli zgłosili się do p. kanclerza nadwornego węgierskiego, który w odpowiedzi swej na przemowę deputacyi głównie jej przedstawiał korzyści, któreby na kraj spłynęły, gdyby reprezentanci Węgier zasiadali już teraz w Radzie państwa i o sprawach własnych sami stanowili. Natomiast pp. Schmerling i Lasser zapewnili przedstawiającą się im deputacyę, iż bez względu na różnicę w zapatrywaniu się na kwestye polityczne, materyalne interesa Węgier zawsze im leżą na sercu. Deputacya szathmarska otrzymała również w końcu posłuchanie u N. Pana i opuściła Wiedeń z najlepszemi nadziejami.

— Zapewniają, iż uwolnienie Maryana Langiewicza jest przedmiotem nowych układów między Austryą a radą związkową. P. Steiger, pełnomocnik szwajcarski w Wiedniu otrzymał bowiem w ostatnich dniach polecenie, aby ponowił kroki w Wiedniu o wydanie obywatela szwajcarskiego Maryana Langiewicza.

Rosya.

Wczoraj donieśliśmy o ukazie carskim z d. 10 lutego (29 stycznia) wydanym ministra spraw wewnętrznych z powodu adresu szlachty moskiewskiej. Ukaz ten brzmi:

Reskrypt najwyższy wydany do ministra spraw wewnętrznych.

Piotrze synu Alaksandra. Wybory kolejne gubernialne odbywające się w początku stycznia r. b. w gubernii moskiewskiej nie doszły do skutku. W następstwie uznanej przez rządzący senat niewłaściwości postanowień zgromadzenia marszałków i deputatów, co do praw uczestniczenia niektórych ze szlachty w sprawach zgromadzenia gubernialnialnego, wszystkie postanowienia tego zgromadzenia, wydane przed zamknięciem onego, nie mają mocy prawa. Ale nie jest mi tajnem, że podczas swych narad, moskiewskie gubernialne zgromadzenie szlachty zajęło się roztrząsaniem przedmiotów nienależących do bezpośredniej jego atry-

---

wyborne zastósowanie do potrzeb miejscowych. Czy się temi pismami bardzo u nas zajmowano? nie wiem, przynajmniej nie widać tego po skutkach.

Tłómacz i wydawca *Biblioteki* wiele przykłada wagi do *Ekonomii politycznej*; i myślą tą powodowany najwięcej tego rodzaju dzieł dostarcza, pragnąc, aby się ta umiejętność nowożytna jak najszerzej przyjęła. W tym duchu dawniejsze zeszyty przyniosły następujące dzieła, jak: *O własności*, Thiersa — *Przewodnik moralnosci i ekonomii politycznej* dla klas roboczych ułożony przez K. Forstera — *Ekonomia*, czyli środek przeciw ubóstwu, p. Mezières — *Ekonomia polityczna* p. Józefa Droz — *O organizacyi pomocy publicznej* przez Le Bastier — a teraz wyszły *Zarysy ekonomii politycznej* p. Blanqui.

W przedmowie daje p. F. kilka trafnych uwag uczących, jak korzystać z doświadczenia innych narodów; powiada on: „Zadaniem nauki jest wydoskonalać, a często także prostować wiadomości powszechnie rozszerzone. Wybornie to rozumieją w niektórych krajach, np. w Anglii. Ekonomia polityczna jest tam przedmiotem nauki, nawet dla rzemieślników; ma tam mnóstwo szkół dla każdego wieku i uzdolnienia, i wywołuje liczne publikacye ludowe. Gdyby ekonomia polityczna (mówi p. Baudrillart) służyła tylko do zapobieżenia wzrostowi pewnych iluzyj, już przez to samo oddałaby wielkie usługi, gdyż ludziom zbłąkanym wiarą w pewne sofizmata, które nie wytrzymują poważnego rozbioru, oszczędziłaby srogich zawodów i dostarczyłaby społeczeństwu *pewności*, tego pierwszego dobra, bez którego nic się nie rozwija i nic nie trwa.

W roku 1848 jeden z ludzi politycznych francuskich zapytał znakomitego i mądrego męża stanu Roberta Peel, czy i Anglia nie zapłaci wnet jaką wielką klęską haraczu nędzy i szaleństwom ludzkim? „Nie masz niebezpieczeństwa, odrzekł sławny naczelnik arystokracyi W. Brytanii, Anglia zanadto dobrze zna ekonomię polityczną.

P. Forster ma słuszność, gdy przypomina dawniejsze swoje dowody o potrzebie zaprowadzenia nauki ekonomii politycznej po szkołach, z ograniczeniem łaciny i greczyzny, które to języki, mimo że zabierają największą liczbę godzin naukowych, przecież, ani łacina ani greczyzna nie kwitną u nas tak, aby siła studyów klasycznych odbijała się na społeczeństwie, albo w literaturze. W pierwszem nie widać owych charakterów *à l'antique* jednego odlewu, w drugiej ścisłości i powagi, i tej podniosłości ducha, która z oczu nie traci wielkich zadań, i dla tego w mniejszych, codziennych umie się znaleźć. Pokazuje się, że w całej tej żmudnej nauce idzie więcej o lingwistykę, niż o zbadanie i przejęcie się duchem antyku. Żeby tak mały rezultat otrzymać, stokroć pożyteczniej uczyć się ekonomii politycznej, wprawdzie świeżej bardzo umiejętności, lecz za to dającej światło do kierowania się w sprawach życia, choćby więcej materyalnych, niż duchowych, lubo i na to jest odpowiedź. Ekonomię polityczną uważano za naukę niebezpieczną, bo materyalizującą społeczeństwo — lecz, stając przeciw temu zarzutowi, jeden z pierwszych ekonomistów, tak powiada: „Prawdziwy spirytualizm zależy na oswobodzeniu swego ciała od jarzma jego potrzeb, nie zaś na poddaniu go pod brzemię nędzy; a dostarczać ludziom sposobu mienia chleba, jest to dawać im możność myślenia i dziękowania Bogu.“ — Zdanie to rozwijając prof. Glaize, tak mówi: „Ciało w rzeczy samej, w warunkach fizycznych tego życia, jest tak ściśle połączone z rozumem, że usunąć z drogi ludzkości zapory, które tamują rozwój postępów materyalnych prawych, jest to wyzwolić zarazem życie moralne i ułatwić wydoskonalenie onego.

Jedno ze szczytnych wyrażeń Ewanielii mówi nam, że człowiek nietylko się karmi chlebem, lecz także słowem, które pochodzi od Boga. Jest to potwierdzenie, że człowiek powinien się żywić chlebem, że jest zmuszony żywić się nim. Przeczyć lub gardzić potrzebami fizycznemi, *materyalnemi warunkami bytu*, jest to w gruncie przeczyć i gardzić samem dziełem Opatrzności.

Początkiem bogactwa jest praca — oto podstawa całej ekonomii, tak prawdziwa, że naukę ekonomii politycznej możnaby zdefiniować, że jest *nauką moralnych i ogólnych praw pracy*.

Już dla tej samej przyczyny zasługuje ta umiejętność na rozszerzenie u nas przez czytanie przystępnych w tym rodzaju książek. Nauczywszy się szanować pracę, mniej może znajdzie się pochopności do niszczenia jej długoletnich owoców w jednej chwili. Doprowadzenie do nędzy ogólnej nie tylko nie da sił moralnych, ale przeciwnie zniży je do zera. Umieją z tej wskazówki korzystać ci, co jak wirtuozy grają dziś na niefortunnych tendencyach na których skutki patrzymy.

Drugi nowo wydany zeszyt *Biblioteki* zawiera Souvestra: *Filozof na poddaszu*. Jest to zajmująca książka, w której autor uderza na egoizm towarzyski, nie w sposób odkrywający strony ujemne, lecz przez postawienie budujących przykładów w dramatyzowanej formie powieściowej.

KILKA UWAG O LWOWSKIM TEATRZE

napisał **Karol Cieszewski**

Lwów — nakład autora — 1865 r. — 8vo, str. 23.

Znany jako wydawca Czytelni dla młodzieży, autor *Talizmanu i pozorów* i kilku komedyj, z których część grywaną była na lwowskim teatrze, p. K. Cieszewski, w najlepszych chęciach i gorliwości dla sceny narodowej, wydał uwagi te przed parą miesiącami. Jakkolwiek ważnem było podniesione zadanie, milczeniem je zbyły lwowskie dzienniki, jakby się go dotknąć — obawiały. Może z daleka, nieskrępowanym żadnemi względy miejscowemi łatwiej będzie coś o tem powiedzieć, dla tego pióro do rąk bierzemy. Kwestya jest w istocie największej wagi. Niepotrzebujemy dowodzić czem jest scena dla ducha narodowego, sztuki i języka, że teatr jest nie zabawką lecz szkołą i instytucyą dziś ważniejszą niż kiedykolwiek była. W braku innych zastępuje ona te, na których zbywa. Wypadki krajowe spowodowały prawie upadek głównej sceny warszawskiej; zbyt wielki smutek i ciężka żałoba przygniata Królestwo, żeby tam można wymagać wielkiego zajęcia teatrem... Teatr dziś na kolei żelaznej przy odjeździe więźniów, na stoku cytadeli i w jej murach.

Lecz mimo smutku, boleści, prześladowania, co jest w interesie kraju do zrobienia, choćby z ofiarą, robić się powinno. Został jedyny teatr lwowski i krakowski szerszych rozmiarów, z tych korzystać potrzebą jest, obowiązkiem. Nie idzie tu o to kto im będzie przewodniczył i żył tym gorzkim chlebem, ale o to, aby teatr na istotnie godnym jego celów stopniu postawić. P. Cieszewski nie inny miał cel w swej broszurze, tylko ukazanie tego celu, obowiązku, i rzucenie kilku myśli ku podniesieniu sceny polskiej. Niestety!! interesa prywatne ludzi tu, jak wszędzie, stoją na przeszkodzie bezstronnemu zajęciu się kwestyą, dla tego milczeniem przyjęto broszurę i kwestyą zbywają milczeniem. Gwałtowną wszakże jest potrzebą jasno, otwarcie, szczerze i pominąwszy względy osobiste kwestyą postawić. Nie idzie tu ani o p. Smochowskiego, którego ostatnie lata zarządu nie były świetne, ani o p, Miłaszewskiego, którego pierwsze lata świetne też nie są — ale o teatr polski narodowy. Darują nam więc i cienie Nowakowskiego i p. Smochowski i p. Miłaszewski, którego odwagę cenimy wielce, że ich wiele na względzie mieć nie będziemy... *Amicus Plato*, ale przedewszystkiem idzie o narodową instytucyę.

Zbytkiem gorliwości w sprawach ogół obchodzących nie grzeszy wcale Galicya; wszystko w niej usypia, i kto się tam dostanie, drętwieje, zacząwszy od stowarzyszeń naukowych do teatru, do dziennikarstwa (mówimy szczególniej o Lwowie) świętego ognia w spełnieniu obowiązków niedopatrzeć. Jest ogień, ale go tylko tyle, ile potrzeba na upieczenie własnej pieczeni. Teatr niepopierany i nieprowadzony przez nikogo był w ostatnich czasach antrepryzą chlebową i nic więcej. Jeżli się tam zjawił talent... nikt go nie rozwinął i nie podtrzymał, poklaśnieto mu, i dawano iść, jak sobie chciał. Teatr myślał o tem żeby żyć i wyżywić, nie żeby uczyć, kształcić i wpływać, nie żeby istotnie być świątynią sztuki. Na najopłakańszy teatru upadek przyszedł z odwagą p. Miłaszewski, ożywiony pewnie najlepszemi chęciami, ale na samym progu spotkał naprzód tych, co mu z drogi ustąpić musieli, ich klikę, przyjaciół, ich dziennikarzy, protektorów i kraj zupełnie obojętny. Nikt go nie podparł i niepoparł, kąsał kto mógł. W istocie winą jest tylko p. Miłaszewskiego, że się porwał w kraju sobie prawie obcym, długo w nim nie mieszkał, ufając tylko w swą gorliwość, pracę — no, i w szczęście może. Drobnych omyłek, jakie mógł popełnić, ani rozbierać, ani wspominać się nie godzi; widzimy tylko, że czynił i czyni co może, aby tylko utrzymać, nie dosyć, aby go postawić na odpowiedniej zadaniu wysokości. Możeby lepiej zrobił, gdyby na jednym lwowskim poprzestał i całą nań zwrócił usilność — może dwa wzajemnie się podtrzymujące i odżywiające nie są też w połączeniu swem żadnem złem.

Rzeczy to są wedle nas podrzędne; główna, którą na czele broszury wspomina p. Cieszewski, że kraj powinien dbać i podtrzymać teatr, że do pokierowania estetycznego teatrem należałoby wezwać ludzi zdolnych, wytrawnych i gorliwych o sztukę i język. P. Miłaszewski przy najlepszych chęciach sam bez pomocy ze strony kraju podołać nie może teatrowi — a jak łatwoby przyszło obywatelom Galicyi małą ofiarą grosza i pracy podnieść scenę narodową na wysoki stopień i krajowi przez to istotnie wielką uczynić przysługę! Mało jednak w to ufamy, codziennie prawie widząc, jakie zobojętnienie na wszystko panuje tam, jakie zapomnienie obowiązków, które zaprzeć może tylko zupełna ślepota umysłowa.

Dawszy się ubezwładnić w większych sprawach, czyżby obywatelstwo galicyjskie choć sceną zająć się nie mogło? otoczyć ją opieką troskliwą, zapewnić jej byt mniej zależny i uchronić ją od przedstawiania chlebodajnych lichot, które często dziś na afiszu wstyd i rumieniec na twarz czytającego wywołują. Żąda p. Cieszewski głównie od dyrekcyi, aby uprosiła grono osób wykształconych do steru teatru, jest to żądanie zacne, poczciwe, ale o spełnienie porozumieć się trzeba. To grono powinnoby czuwać, kontrolować, wyznaczać kierunek, nie rządzić. Rząd teatru musi mieć jeden człowiek niekoniecznie sam artysta dramatyczny, ale koniecznie wysoko wykształcony i energiczny człowiek, któregoby imię było rękojmią i powagą. Teatr choćby jeden musi mieć zapewnioną egzystencyą, aby się o cheb powszedni nie troskał i dla paradyżu nie dawał *Młynów djabelskich* i Trójek czy Czwórek hultajskich, nie potrzebował palić ogni bengalskich dla zwabienia publiki i na afiszach pisać śmieszności.

Mamy za wielką zasługę p. Cieszewskiemu, że śmiało dotknął kwestyi drażliwej, za którą i przeszli dyrektorowie i dyrektor teraźniejszy i krytycy i przyjaciele i kuzynkowie artystów mogą się gniewać i srożyć... Ale chcąc uleczyć ranę, potrzeba ją obnażyć, sondować a często i nóż w nią zapuścić. Za czyn z serca, by kwestyę podniesiono, by nawet na szanownego autora broszury mocno hałasowano i wykrzykiwano, byle się z apatyi przebudzić mogła publika galicyjska, która zdaje się być głuchą, niemą i ślepą, tak obojętnie przyjmuje wszystko. P. Cieszewski powinien był tylko goręcej, dotkliwiej, ostrzej przemówić, nie szczędząc nikogo. Na choroby tego rodzaju środki gwałtowne użyć wskazuje nauka lekarska... Radzibyśmy, aby się kto i na nas pogniewał za ten artykuł, byle kwestya weszła na stół i byle się nią zająć chciano.

Bożawola d. 10 lutego 1865 r. *M. Firlej.*

bucyi i dotknęło kwestyj, odnoszących się do zmiany istniejących zasad państwowych instytucyj w Rosyi. Pomyślnie dokonane, w ciągu dziesięcioletniego mego panowania, i teraz jeszcze według moich wskazań dokonywające się reformy, świadczą dostatecznie o mej ciągłej troskliwości w ulepszaniu i doskonaleniu, w miarę możności, w oznaczonym wprzód przezemnie porządku, rozmaitych gałęzi organizacyi państwowej. Prawo inicyatywy, co do głównych części tego stopniowego udoskonalenia, należy wyłącznie do mnie i połączone jest nierozdzielnie z władzą samowładną przez Boga mi powierzoną. Przeszłość, powinna być, w oczach wszystkich moich wiernych poddanych rękojmią przyszłości. Nikomu z nich nie wolno uprzedzać moich nieustannych o dobro Rosyi usiłowań i przesądzać rozwiązanie kwestyj o istotnych podstawach jej ogólnych instytucyj państwowych. Żaden stan nie ma prawa legalnego przemawiania w imieniu innych stanów. Nikomu nie służy prawo wstawiennictwa do mnie w przedmiocie ogólnych korzyści i potrzeb państwa. Podobne zboczenia od ustanowionego obowiązującemi prawami porządku mogą tylko utrudniać mi spełnienie mych planów, nie pomagając w żadnym razie do osiągnięcia owego celu, do jakiego mogą zmierzać. Mocno jestem przekonany, że nie będę nadal spotykał takich trudności ze strony szlachty ruskiej, której odwieczne zasługi dla tronu i ojczyzny zawsze mi są pamiętne i dla której ufność moja była zawsze i obecnie pozostaje niezachwianą. Polecam wam zawiadomić o tem wszystkich jenerał-gubernatorów i gubernatorów tych gubernij, gdzie utworzone są zgromadzenia szlacheckie, albo gdzie mają być utworzone zgromadzenia ziemskie. Pozostaję ku wam życzliwym. Na oryginale własną jego cesarskiej Mości ręką napisano: *Aleksander*,

w St. Petersburgu dnia 29go stycznia 1865 r.

Francya.

Przed parą dniami *L'Europe* przyniosła była treść depeszy p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges w sprawie wiadomych listów nuncyusza apostolskiego Mgra Chigi do biskupów Orleańskiego i Poitierskiego. Treść ta nabyła wiarogodności, że ją powtórzyła *La France* dzisiaj z nieunikniony m w *L'Europe* wstępem. Podajemy więc cały ten artykuł jak następuje:

Monitor urzędowy cesarstwa francuskiego ogłosił 10go lutego następującą notę:

„Minister spraw zagranicznych otrzymawszy od Cesarza rozkaz, zawezwał posła J. C. Mci przy stolicy ś., iżby zaniósł zażalenie z powodu dwóch lilistów Nuncyusza apostolskiego do biskupów z Orleanu i Poitiers, wydrukowanych w dziennikach, a stanowiących naruszenie przepisów prawa międzynarodowego i prawa publicznego francuskiego."

Można powiedzieć, że nigdy opinia publiczna nie tylko we Francyi, ale i w całej Europie nie okazywała więcej niecierpliwości i ciekawości, by poznać, pod jaką formą i w jakich słowach p. Drouyn de Lhuys przesłał do Watykanu w imieniu Cesarza uwagi swoje i wymówki.

Przypomnieć sobie trzeba wszystko to, co rząd cesarski Francyi uczynił i jeszcze czyni dla papiestwa; znaną jest również mądra troskliwość, z jaką minister Cesarza p. Drouyn de Lhuys podjął się trudnego zadania, aby pogodzić interesa monarchii Wiktora Emanuela, którą należy urządzić, z losami Watykanu, który ocalić trzeba.

Urzędowa komunikacya wczoraj wieczór w piątek otrzymana w Darmstadzie mieści w sobie co następuje:

„We środę wieczór p. Drouyn de Lhuys wysłał umyślnym gońcem depeszę do hr. Sartiges. Depesza ta wyszła z pod pióra samego ministra i otrzymała przychylenie się Cesarza. Nie jest ona długą, lecz dostateczną w swojej krótkości.

„P. Drouyn de Lhuys wskazuje krótko błąd popełniony przez nuncyusza apostolskiego w napisaniu listów do prałatów francuskich, których minister w słowach umiejętnie zestawionych stawia na równi z urzędnikami państwa.

Minister cesarski uznaje, że Mgr Chigi dla usprawiedliwienia swego przytoczył, że listy które był napisał do biskupów Orleańskiego i Poitierskiego zostały ogłoszone jedynie skutkiem niedyskrecyi, której całą odpowiedzialność od siebie odsuwa. Wszelako p. Drouyn de Lhuys stwierdza, że listy te niemniej istnieją. Poleca przeto hr. Sartiges, aby zwrócił uwagę kardynała Antonellego, jak dalece Mgr. Chigi, który nie używa innych praw w Paryżu, jak ajenta dyplomatycznego, *zapomniał* w tej sprawie *„o swoich obowiązkach."*

P. Drouyn de Lhuys kładąc nacisk na to zboczenie od praw międzynarodowych, upoważnia w końcu p. de Sartiges, aby udzielił tej depeszy kardynałowi Antonellemu do odczytania i prosił o *chwycenie się kroków stósownych, iżby podobne uchybienia nie ponawiały się.*"

ROZMAITOŚCI.

WISŁA

i jej znaczenie handlowe dla Prus Wschodnich i Zachodnich tudzież dla Gdańska.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy kwestyi konkurencyi kolei żelaznych, mianowicie krakowsko górno-szląskiéj (będącéj w związku z Odrą i Kanałem Kłodnickim) a następnie tak nazwanéj kolei Wschodniéj, stwierdza się przez powyższe liczby i tutaj znowu ta prawda, że dla towarów, przy których nie chodzi tyle o szybkość komunikacyi, ile o utrzymanie jéj ciągłości najtańszym, o ile być może, kosztem, rzeki zatrzymają zawsze pierwszeństwo przed kolejami żelaznemi. Według dokładnego obliczenia, kosztuje transport berlińskiego szefla z Krakowa do Szczecina, na przestrzeni 102 mil kolei żelaznéj, 5 złp. 10½ grosza, a z Krakowa do Hamburga, na przestrzeni 122 mil kolei, 6 złp. 5½ grosza; natomiast z Krakowa do Gdańska Wisłą, w przecięciu tylko 3 złp. 6 gr. do 3 złp. 12 gr.; a od czasu zniesienia ceł przewozowych 3 złp. do 3 złp. 6 gr. W podobny sposób okazało się w skutek podwyższenia taryfy na kolei Wschodniéj roku 1857, że główny artykuł produkcyi rolniczéj, żyto, przy którem zwłaszcza w razie mniejszych kwot jego, o szybszą komunikacyą chodziło, właśnie na czas dłuższy nie jest wcale w stanie, pokrywać znacznych kosztów swego transportu, bez szczególnie korzystnych konjunktur. Jeszcze i teraz więc utrzymuje się przy postępującéj wciąż cenie zboża znaczenie Wisły, w porównaniu wywozu kolejami, w stósunku 2 do 1, a transport dostaje się regularnie tylko w takim razie kolejom żelaznym, skoro się okaże potrzeba dostawy zboża na pewien targ w zamiarze korzystania ze szczególnie sprzyjających okoliczności. W takim bowiem przypadku pozostają też i wspomniane wyżéj różnice kosztów transportowych bez znaczenia, a wysełka na kolei przedstawia natenczas, przez oszczędzenie czasu i wywołany tem szybszy obieg pieniędzy, dalej przez możność mniejszych a częstszych, niezależnych od pory roku transportów, przez większe ubezpieczenie przeciw powietrzu, przeciw kradzieży i zmudnemu pobytowi na komorach celnych, bez wątpienia większe korzyści, aniżeli transport wodą. Tak więc stanowią koleje żelazne i transporty rzeczne nie wyłączające się, ale raczéj dopełniające się nawzajem środki komunikacyjne, które też zarazem przez swą komunikacyę zniewalają się na nawzajem do o ile możności jak największego rozwinięcia swéj skuteczności a zarazem i do osiągnienia jak największéj taniości. W skutek niedawnego połączenia kolei Wschodniéj pruskiéj z Warszawą a pośrednio i z Krakowem, wchodzi obszar nadwiślany Prus i brzeg morski starych Prus w ogóle, w łatwiejszą i szybszą komunikacyę z Polską i Austryą, a przez to doznają na przyszłość większego jeszcze poparcia rozliczne stósunki handlowe, jakie port gdański za pomocą Wisły z temi krainami utrzymuje. Jeźli nareszcie w czwartym dziesiątku bieżącego stulecia, po rozszerzeniu kolei żelaznych, ogólnie nowéj ery komunikacyi i całego rodzaju i sposobu handlu zbożowego, oczekiwano a liczono na pewne, że miejscami składu zbożowego nie będą już porty nadmorskie, ale raczej wielkie miasta wewnątrz kraju, które, leżąc na węzłach komunikacyjnych kolei żelaznych, stanowią centralne ogniska wielkiéj rolniczéj ludności, zkąd w stanowczych chwilach towar może się dostać na najstósowniejsze miejsce targu; — okazało się i to widzenie rzeczy, co do stósunków Gdańska z korzyścią żeglugi wiślnéj, z tego powodu mylnem, ponieważ się tutaj właśnie urządzenia dla składania i przerabiania zboża znajdują na daleko wyższym stopniu udoskonalenia, aniżeli w jakiembądź innem mieście środkowéj Europy. Kwitnąc od wieków przez dowóz i wywóz zboża, jest Gdańsk szczególnie i na wielkie rozmiary stworzony do zamorskiego zbożowego handlu. Do tego przyczynia się też mianowicie wielka liczba przyrządzonych do téj gałęzi handlu spichlerzy i dostateczna, dobrze uorganizowana i wyćwiczona do przerabiania złożonego zboża klasa robotników, jakiéj nie ma ani Warszawa, ani Berlin, ani Wrocław, ani Kraków w równym stopniu.

II. Drzewo.

Handel drzewem, zabezpieczony najskuteczniéj przez ciężar i objętość przeciw konkurencyi kolei żelaznych a skazany wyłącznie na komunikacyą wodną, podniósł się jednakże mimo to najpóźniéj z upadku, w jaki go wypadki aż do roku 1814 wtrąciły, do dawnego stanu rozkwitu. W czasie wypadków wojennych od roku 1807 do 1814 zaszły bardzo mułem i stały się prawie nie do użycia kanały Muchowiecki i Królewski, tyle ważne dla transportu wołyńskiego drzewa. To też jeszcze w przeciągu czasu, od roku 1825 do 30, wydarzyło się kilkakrotnie, że znajdujące się na tychże wodach drzewa i tratwy późniéj dopiero na Bug się dostały, aniżeli spławność téj rzeki, która często tylko przez krótki czas na wiosnę zawiera potrzebną dla żeglugi obfitość wody, na to pozwalała. Transporta drzewa zatrzymywały się dla tego po drodze, były składane na lądzie za zbliżeniem się zimy, spajane znów z nadchodzącą przyszłą wiosną i dostawały się tak dopiero w drugim roku i do tego jeszcze Wisłą, do Gdańska. Przedsiębiorcy doznawali w skutek tego bardzo dotkliwych strat; komunikacya między Piną a Bugiem uchodziła odtąd za niewykonalną a pruski handel Wisłą znalazł się w ten sposób odciętym od krain tyle ważnych dla wywozu drzewa, kiedy natomiast handel ten znalazł sobie inną drogę do morza, przez Kłajpedę, za pomocą kanału Ogińskiego, który pod Pińskiem łączy Prypeć ze Szczawą, rzeczką wpadającą do Niemna. Z początkiem trzeciego dziesiątka bieżącego stulecia, zwrócił rząd rosyjski większą troskliwość na powtórne otworzenie owych kanałów, a wkrótce począł też wywóz drzewa na Wiśle, mianowicie w ciągu czwartego i piątego dziesiątka bieżącego stulecia, w skutek zwiększonych potrzeb żeglugi gdańskiéj, jakoteż pruskiéj, francuskiéj i angielskiéj marynarki, nareszcie w skutek zwiększającéj się potrzeby podkładek na kolejach żelaznych, znowu silnie rozkwitać. Jeszcze więcéj zyskał tenże handel przez ukończenie Pińskiego kanału w 1855 między Bugiem a Prypecią, pośrednio zaś między Wisłą a Dnieprem, tem bardziéj, że od trzeciego dziesiątka bieżącego stulecia, przez dodatkowy ładunek cynku, uzyskał ważny środek do stósunkowego zmniejszenia kosztów transportowych. Aż do roku 1820 wynosiły przybywające corocznie tratwy zaledwie liczbę 5 do 600 sztuk; w roku 1824 wynosiła ich liczba 1119½, w roku 1825—814½; w r. 1826—423, a późniéj spadła jeszcze niżéj. W r. 1823 przepłynęły pod Toruniem do Gdańska i wynosiły według ówczesnych cen:

11,228	sążni drzewa opałowego à 2 tal.	22,456 tal.
619	masztów po 26¾ tal.	16,239 tal.
120	belek z tratwowego drzewa po 15 tal.	1,800 tal.
92,405	sztuk obrobionych belek z drzewa sosnowego, po 6 tal.	554,430 tal.
92,405	sztuk podobnych belek nie ociosanych, sztuka po 3 tal.	277,215 tal.
971	łasztów desek olszowych po 20 tal.	19,420 tal.
1,949	łasztów podobnego drzewa w drągach po 15 łat.	29,235 tal.
93	łasztów podobnego drzewa na obręcze po 3 tal.	279 tal.
	Suma	921,074 tal.

W latach od roku 1840 do 1845 a mianowicie od czasu zniesienia w Królestwie Polskiem tak nazwanego podatku flisowego w roku 1842, doszedł roczny dowóz drzewa już do wartości 2⅓ do 3 milionów talarów i wynosił, nie licząc dębowych desek i drągów, jedynie tylko w drzewie sosnowem i dębowem:

w roku 1855	288,648	sztuk
„ 1856	481,848	„
„ 1857	459,812	„
„ 1858	260,892	„
„ 1859	586,780	„
„ 1860	786,956	„
„ 1861	905,240	„

tak, że roczny dowóz na Wiśle przedstawia obecnie wartość 4⅔ do 5 milionów talarów, a dowozy zboża i drzewa razem przeszło 12 milionów talarów.

Nie uwzględniono przytem jeszcze tych transportów, które po krótkiej żegludze na Wiśle w obrębie terytoryum pruskiego dostają się do Brdy a przez nią do kanału bydgoskiego, a których wartość według liczby statków i tratew jeszcze na połowę owej sumy, to jest na 6 milionów talarów przyjąć można. Dokładniejszych skazówek jednakże nie obejmują urzędowe spisy, ponieważ podatek kanałowy pobiera się tylko od statków, a nie od ładunków, a dla tego też deklaracyi tegoż ostatniego wcale nie ma, lub przynajmniej jest niedokładna. Niechaj tutaj będzie jeszcze wolno wskazać pokrótce na wielkie korzyści, które miasto Gdańsk zyskało jako targowe miejsce drzewa w skutek przerwania się Wisły pod Neufähr roku 1840 przez to, że po przekopaniu rzeki i po założeniu szluzy pod Plönendorfem, utworzył się tamże wewnątrz kraju niebezpieczniejszy port dwóch mil długości, który wraz z terytoryum nadbrzeżnem stanowi jedno z najwyborniejszych, najwygodniejszych a bez wszelkich kosztów przeładowania natychmiast zdolne do użycia miejsce składu i schowania dla przywiezionego drzewa, nawet w czasie zimowej pory.

Zniesienie ceł przewozowych przez prawo z 26 lutego 1861 r. pozostało dotąd dla drzewa przybywającego z Polski na Toruń, bez wpływu, ponieważ właściciele woleli raczej opłacać cło przewozowe, aniżeli poddawać się połączonym z deklaracyą a właśnie przy tym artykule nader uciążliwym rozporządzeniom kontroli. Natomiast deklarowano odtąd transporty zbożowe z Polski i z Rusi nie jak dawniej, przy ówczesnej równości cła przywozowego i przewozowego za zboże przy wjeździe, lecz w ogóle tylko do wolnego od cła przewozu, a bardzo znaczne zniżenie cła, przywozowego dowiodło, że w latach normalnych cła przywozowe miały tylko praktycznie prawie znaczenie ceł przewozowych i że od czasu zniesienia tych ostatnich za przywóz zboża z Polski do Prus pod względem finansowym znaczenie swe traciły, ponieważ polskie zboże nigdy prawie do konsumcyi w Prusach nie służy. Cokolwiekbądź jednakże nie odpowiada bynajmniej małe pod względem finansowym znaczenie owych ceł przywozowych środkom kontroli niezmiernie uciążliwym i przykrym, a koniecznym przecież, skoroby się owe cła przywozowe utrzymały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lutego. Sąd wyższy we Lwowie potwierdził wyroki sądu krajowego z d. 28go i 30go lipca r. z. na mocy których p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej* we Lwowie za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej skazanym został na 4 miesiące więzienia, utratę kaucyi w ilości 300 złr. i zakaz rozpowszechniania artykułu obwinionego, tudzież zniszczenie zabranych egzemplarzy. Następnie zaś były redaktor tej gazety p. Karol Stupnicki, współpracownicy pp. Ludwik Powidaj, Juliusz Robert Niedźwiecki i były wydawca p. Hipolit Stupnicki za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej i zaniedbanie dozoru za szereg artykułów skazani zostali: p. Karol Stupnicki na 3 miesiące, p. Powidaj na 6 miesięcy, p. Niedźwiecki na 1 miesiąc więzienia, a p. Hipolit Stupnicki na dwa tygodnie aresztu, a oraz na utratę 300 złr. z kaucyi, zakaz rozpowszechniania artykułów obwinionych i zniszczenie zabranych egzemplarzy.

— W skutek oświadczenia p. Edwarda Lubowskiego w sprawie poprzyczepianych tytułów do każdego aktu dramatu Feuilletowego *Odrodzona* odebraliśmy od Dyrekcyi tutejszego polskiego teatru pismo obszerniejsze, którego już w samym interesie Dyrekcyi i jej prywatnych stosunków z osobami trzeciemi, publiczności nieobchodzących, w całości nie umieszczamy. Mniemamy, że uczynimy żądaniu Dyrekcyi zadość podając do wiadomości publicznej to, o co jej głównie chodzi. Otóż według oświadczenia Dyrekcyi tytuły do aktów przesłała jej osoba, na której dochód dano *Odrodzoną*; p. Lubowski zaś „zmienił te już nadane aktom tytuły" na „te same, jakie w afiszu teatralnym umieszczonemi były."

Co się zaś tyczy *niesłusznego zarzutu*, jaki według pisma Dyrekcyi uczyniliśmy jej wytknąwszy niewłaściwość przyczepiania tytułów, o których się autorowi ani śniło, zwrócimy szanownej Dyrekcyi uwagę na to, że zapytanie zawarte w naszem ostatniem sprawozdaniu: „Kto popełnił barbarzyński gwałt na własności cudzej, nadając każdemu aktowi tytuł", nie jest przecież, jak każdy zimno i logicznie na rzecz patrzący przyzna, *zarzutem* lecz tylko prostem pytaniem, a tem mniej zarzutem *niesłusznym*. O innych zarzutach, „które"— jak się wyraża pismo Dyrekcyi— „taż Dyrekcya milczeniem pomijała", wspomniemy wkrótce w uwagach obszerniejszych obecnemu stanowi teatru naszego poświęconych.

— Jakkolwiek wiejący od dni kilku wiatr północno-wschodni obrócił się w dniu wczorajszym na zachodni, jednak przy wypogodzonym niebie ciągle jeszcze mróz trzyma. Najmniejsze zimno w cieniu wynosiło wczoraj — 6°,7 R. największe — 14°,5; dziś rano zaś doszło tylko do — 11°,3. Barometr, powyżej stanu średniego stojący, zwolna opadać począł i wskazywał dziś rano 332''',24 spadł, zatem od wczoraj rana o całą linią.

— We czwartek dnia 16 lutego, S. Julianny panny męczenniczki.

Nadesłane:

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 16 marca, 19 kwietnia i 18 maja w Sądzie pow. w Żółkwi przymusowa sprzedaż realności Nr. 92⅖, cena szacunkowa złr. 14,840 cent. 19, wadium 10%. — W d. 6 marca w Sądzie pow. w Przemyślanach licytacya in minus na wystawienie mostu na rzece Lipie, cena wywołania złr. 3,492 cent. 22, wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żabno 10go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·34, żyto 2·09, jęczmień 2·07, owies 1·31, groch 5·10, bób 3·07, proso 2·45, tatarka 2·40, kukurydza 4·78, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·52, słoma 1·20, koniec na paszę —.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr. zł r.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
stycz. 1865	44,039	63	160,487	50	204,527	13
Dochód w styczniu 1865					336,197	88

Wiedeń 13go lutego. Targ na woły opasowe. Przypędzono sztuk 862. Cena za jeden cetnar wiedeński od złr. 22 w. a. do 25 złr. w. a.

Transport Galicyjski i Węgierski nie doszedł i dopiero na środę przybędzie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 lutego. *(Br. Ztg)* Dzisiejsze wybory do komisyi wojskowej w Izbie niższej znaczą proste odrzucenie projektu rządowego; komisya nie będzie stawiać poprawek ani nie wygotuje projektu nowej ustawy militarnej. Natomiast komisya ma wnieść rezolucyę, która w ogólnych wyrazach domagać się będzie zniżenia lat służby i zatrzymania landwery jako warunków, pod jakiemi zgodzić się należy na reorganizacyę wojska.

Drezno 14 lutego. *Dresdner Journal* oświadcza: Mniemane układy z rządem francuzkim w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej ograniczają się na rozmowie posła francuzkiego z p. Beustem, w skutku której pierwszy otrzymał z Paryża depeszę. O związku reńskim lub czemś podobnem nie było w ogóle mowy.

Sztutgard 14 lutego. Izba uchwaliła 56 głosami przeciw 27 prośbę do króla o zniesienie kary śmierci. Minister sprawiedliwości Neurath bronił zatrzymania w kodeksie kary śmierci.

Donoszą nam z Warszawy, że nowe urządzenie Królestwa Polskiego nastąpi za przyjazdem do Warszawy Milutyna. Doniesienia berlińskie mówiły o podziale Królestwa na 27 powiatów, w Warszawie zaś krąży wieść o podziale na 16 departamentów. Rząd rosyjski zwrócił szczególną baczność na szkoły i zabronił wszelkich w wykładach wzmianek o dawnej Polsce; również mapy dawnej Polski są zakazane. Na Litwie i Rusi ma być rewizya wszystkich legitymacyj szlacheckich, ażeby wszelka niedokładność w dowodach mogła posłużyć za środek wykluczenia ze stanu szlacheckiego. Również głoszą o nowem wysyłaniu mieszkańców w głąb Rosyi, od czego tylko uwalnia przyjęcie prawosławia. Z Warszawy wysłano temi czasy koleją w głąb Rosyi i na Sybir około 300 osób, ustępując miejsca przywiezionym świeżo z prowincyi więźniom.

L'Opinion nationale czyni uwagi nad stanem Polski z okazyi nowego ukazu, pozbawiającego Królestwo ostatniego cienia odrębności, i mówi: „*La Presse* przyklaskuje! *La Presse* ma się z czego cieszyć; ona wygrała partyę, a myśmy przegrali.... Rady p. Emila Girardina zostały wysłuchane...." Dalej zaś ostrzega Europę, żeby nie zmusiła Polaków do rzucenia się w objęcia panslawizmu na zagładę Zachodu.... Mówiąc o Emilu Girardin nadmienić tu można, że zebrał on artykuły swoje o urządzeniu społeczeństwa i w jednym wydał tomie. Zbiór ten ma napis: „Siła i bogactwo." Jest to apoteoza siły fizycznej i materyalnej, przed którą autor bije czołem, a systemat przezeń doradzany poprowadziłby, nie jak autor mniema, do wolności, lecz do jedynowładztwa u góry, a do komunizmu gminnego na dole. P. Girardin jest bliższym Rosyi niż socyalizmu, którego mieni się być apostołem. Powyżej zamieszczamy w całej osnowie ukaz carski z powodu znanego adresu szlachty moskiewskiej. *Le Nord* utrzymuje, że dziennik *Wiest* nie dla tego został zamknięty, że wydrukował adres szlachty moskiewskiej, lecz że ogłaszając go bez pozwolenia cenzury, naruszył ustawę cenzuralną. Oczywiście, że cenzura nie byłaby adresu przepuściła. Inne dzienniki, jak *Journal de St. Petersbourg* i *Inwalid* zbijają doniesienia angielskich dzienników, a szczególniej *Court-Journal*, który zwraca uwagę Anglików na plany rosyjskie w Azyi i ostrzega Anglię przed intrygami Rosyi w środkowej Azyi w Turkestanie, Bucharze, Afganistanie itd. Dzienniki rosyjskie zarzucają angielskim nieznajomość stosunków miejscowych, i na to zwalają wszystkie obwinienia. Nie można wszakże zaprzeczyć, aby Anglicy nie znali Azyi.

Dziś wieczór nieotrzymaliśmy znów poczty wiedeńskiej. *Gaz. Szląska* zamieszcza telegram z Wiednia donoszący, że wczoraj 14go nadeszła do Wiednia depesza pruska, która jednak wcale nie dotyka sprawy Księstw i zapowiada nadejście dzisiaj propozycyi pruskiej dążącej do znalezienia kompromisu w sprawie celnej. *N. fr. Presse* wczorajsza wieczorna potwierdza doniesienie paryzkiej *Politik*, o układach austryacko-pruskich względem Księstw. Ponieważ, jak utrzymuje gabinet pruski, nikt nie może udowodnić praw swoich do znacznej części krajów odstąpionych przez Danię, a położenie Austryi nie pozwala jej myśleć o nabytkach w tych stronach, przeto Austrya może rozporządzić swoją własnością w księstwach. Prusy zaś nie wydadzą swojej części bez wynagrodzenia. Rząd austryacki odpowiedział, że idealna wspólność posiadania nie może trwać ciągle, a podział realny nie może leżeć w planie Prus. Gabinet wiedeński zwraca nawet uwagę na sumienie publiczne w Niemczech. Mimo powagi obu mocarstw, reszta Niemiec nie dozwoliłaby uważać powiększenia ich posiadłości księstwami za czyn prawny i interesom Niemiec odpowiedni.

Podobnie jak Bawarya, tak i Saksonia wypiera się, aby szukała we Francyi opieki przeciw Austryi i Prusom, i aby miała zamiar utworzenia związku reńskiego.

Izba deputowanych w Berlinie prowadziła wczoraj dalej obrady nad ustawą o stowarzyszeniach, lecz jeszcze takowych nie ukończyła. Komisya wojskowa składa się w większej części z postępowców; jest zatem przypuszczenie, że odrzuci nowellę militarną.

Dziś przypada otwarcie Ciała prawodawczego w Paryżu. Pogłoski o wyjeździe lub pozostaniu nuncyusza, są o tyle przedwczesne, iż układy toczą się w Rzymie, a nie w Paryżu, i stamtąd przyjdzie odpowiedź. Wszelako mowa tronowa będzie może dopiero miarą zachowania się Stolicy Stej. Z Rzymu donoszą przez Marsylię, że nie jest prawdą, aby kardynał Antonelli wydał okólnik twierdzący, iż encyklika jest aktem wyłącznie teologicznym i pastoralnym. Pod Francyą dajemy treść noty p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges w sprawie nuncyusza.

Rząd włoski poszedł dalej niż francuski w sprawie encykliki, gdyż kazał wytoczyć proces przed zwykłym sądem przeciw biskupowi z Mondovi, a sąd skazał biskupa na trzy miesiące aresztu za naruszenie ustaw.

Według doniesień telegraficznych z Madrytu z d. 12go, minister skarbu Barzanallana oświadczył w Izbie, iż komisya zmieniła projekt wybierania podatków z góry w tym duchu, że tylko bogatsi mają składać podatki z góry. Gonzalez Bravo zapewnił Izbę, że nie masz w łonie gabinetu rozdwojenia. — Układy z Peruwią zahaczają się tylko o zwrot kosztów wojennych, których domaga się admirał Pareja.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 15 lutego. Cesarz zagaił dziś zgromadzenie Ciała prawodawczego mową tronową następującej treści: Cesarz miał nadzieję, iż trudności zagrażające spokojowi Europy ujrzy zagodzonemi przez kongres, ale inaczej się stało. Ubolewa on nad tem, gdyż oręż przecina często kwestye nie rozwiązawszy ich, a jedyną podstawę trwałego pokoju stanowi zadowolenie dane za zgodą monarchów prawdziwym interesom ludów. Wobec zatargów duńsko-niemieckich rząd mój zachował najściślejszą neutralność, a na konferencyi ograniczał się na tem, aby przyznano zasadę narodowości i prawo ludności zabierania głosu, gdy o losy jej idzie. Język nasz odpowiednio do zamierzonego z góry trzymania się na boku, był umiarkowany i na obie strony przyjacielski.

Na południu Europy działalność Francyi musiała się bardziej stanowczo objawić, ażeby uczynić możebnem rozwiązanie ciężkiego zadania. Konwencya wrześniowa wolna od namiętnych tłumaczeń, uświęca dwie wielkie zasady, jakoto: utrwalenie nowego Królestwa Włoskiego i niepodległość Stolicy Stej. Stan tymczasowy, od dobrej woli zawisły (précaire), który tyle budzi niespokojności, ma właśnie zniknąć. Jeżeli niema już więcej rozrzuconych członków ojczyzny włoskiej, które usiłowały czepiać się słabemi węzłami drobnego państwa u podnóża Alp położonego, to natomiast jest wielki kraj, który wznosząc się ponad przesądy lokalne, gardząc nierozważnemi podżeganiami, przenosi śmiało stolicę swoją do środka półwyspu, osadzając ją pośród Apeninów, jakby w niezdobytej warowni. Tym czynem patryotycznym Włochy urządzają się ostatecznie, a równocześnie jednają się ze światem katolickim, obowiązują się szanować niepodległość Stolicy Apostolskiej, bronić granic państwa rzymskiego i dozwala ją nam odwołać nasze wojska. Terytoryum papieskie, poręczone skutecznie, znajduje się pod opieką traktatu, który uroczyście wiąże oba rządy. Konwencya przeto niejest wcale narzędziem wojennem, ale owszem dziełem pokoju i pojednania.

Następnie mowa tronowa nadmienia o uspokojeniu Meksyku, o utrwaleniu w nim tronu i rozwoju tego kraju, o działaniu marynarki francuskiej w Japonii, o powstaniu w Afryce, i spodziewa się, że wzniosłe zamysły Francyi zapobiegną ponawianiu się podobnych niespokojności. Wojska lądowe opuściły już Chiny; armia afrykańska zostanie zredukowaną, armia meksykańska już wraca, załoga rzymska wkrótce powróci, a tak zamykając świątynię wojny, będziemy mogli na łuku tryumfalnym wyryć słowa: „Chwale wojsk francuskich za zwycięztwa odniesione w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce".

Oddajmy się bez obawy pracom pokoju. Religia, wychowanie są dla mnie przedmiotem nieustannego zajęcia. Wszystkie wyznania używają równej wolności. Duchowieństwo katolickie wywiera poza urzędem swoim wpływ prawowity (*légitime*), bierze udział w wychowaniu młodzieży, może wstępować w publiczne zgromadzenia radne, ma krzesła w senacie, ale im więcej otaczamy je powagą i czcią, tem więcej liczymy na to, że będzie ono szanowało ustawy zasadnicze cesarstwa. Obowiązkiem jest moim utrzymać nietykalnie prawa władzy świeckiej.

Reszta mowy tronowej dotyka specyalnie spraw wewnętrznych.

Londyn 15 lutego. Kardynał Wiseman umarł dzisiaj.

Florencya 15 lutego. Król przyjmował municypalność turyńską.

Kursa. Wiedeń 15 lutego wieczór. Kolej północna 1848. — Akcye kredytowe 190. — Losy z r. 1860 94·50. — Losy z r. 1864 87·10. — Paryż 15 lutego. Renta w końcu 67·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Zeszyt VIty dzieła prawniczego Dra *Czemeryńskiego*, p. t.:

„Powszechne Prawo prywatne austryackie,“

wyszedł z druku i jest do nabycia w tych samych księgarniach i po téj saméj cenie co poprzednie zeszyty.

Wyszłe sześć zeszytów stanowią Tom I., z wyjściem VII zeszytu, rozpocznie się Tom II. (2265-1-3) T

„ZIEMIANIN,“

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samemi, jak dotąd, warunkami, pod redakcyą Dr. **J. Szafarkiewicza** w Poznaniu.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem.

Przedpłata półroczna na „Ziemianina“ wynosi 3 złr. sreb. i k 30 w. a.

Z Galicyi i Krakowskiego można także przesłać wprost do *Redakcyi* „ZIEMIANINA“ *w Poznaniu* przedpłatę na cały rok w ilości 7 złr. w. a., na pół roku 3 złr. 50 kr. w. a. i odbierać „Ziemianina“ regularnie franco pod przepaską. (2049--7)

Podziękowanie!

Cierpiąc od lat czterech na kamień w pęcherzu, z bojaźnią i trwogą poddałem się operacyi nadzwyczaj niebezpiecznéj, któréj zastósowanie u nas w kraju do rzadkości należy.

Dziś gdy po upływie niecałych czterech tygodni czuję się uwolnionym z bolesnej dolegliwości i jestem zupełnie wyleczonym, wdzięczność moja ku *Tobie, Szanowny Profesorze Bryku,* ktory własną ręką kruszenia mego kamienia *z nadzwyczajną wprawą i pewnością dokonywałeś,* nakazuje mi wyrazić *Ci — Zacny Doktorze,* — publicznie moje serdeczne podziękowanie za Twoję *szczerą troskliwość i prawdziwe poświęcenie się,* z jakiem, przywracając mi zdrowie, ocaliłeś Ojca rodzinie, i zyskałeś sobie wdzięczność szczerą i dozgonną nas wszystkich. (2264)

Kraków dnia 15 Lutego 1865 r.

Hipolit Koszutski.
Obywatel Królestwa Polskiego.

(Nadesłane).

Zpod Krosna 13go Lutego.

W dniu wczorajszym odbył się w Krośnie, w sali Towarzystwa kasynowego, koncert amatorski na dochód powiększenia biblioteki kasynowéj, oraz wsparcia podupadłych rzemieślników miejscowych. Koncert ten przy chętnem współudziale amatorów, ze względu na cel swój, nadspodziewanie dobrze wypadł, każda tu u nas bowiem myśl projektowana ma z licznemi do walczenia przeszkodami.

Program koncertu umiejętnie ułożony zadowolnić mógł tak prawdziwego znawcę jako też i wszystkich tych, którzy dla ucha swego li tylko muzykalnych błyskotek i efektownych zwrotek pragną. Obok bowiem uwertury z opery „Egmonta,“ „Semiramis“ i „Wilhelma Tella,“ „Węgrowca“ Szuberta na fortepian przez Liszta ułożonego, mieliśmy i skromniutki swą formą — a zawsze mile słuchany — walc Szopena, elegię Ernsta na fisharmonikę z towarzyszeniem fortepianu; jak również „Feu follet“ Prudenta utwór prawdziwie po mistrzowsku przez młodziutką pannę E. na fortepianie wykonany. Część wokalna koncertu składała się: z „Upominku“ Mendelsohna-Bartholdy, ustępu z „Don Sebastian“ i ustępu z „Hrabiny.“ Złe urządzenie estrady tłumiło może w części milutki i wdzięczny głos pani B., co jednak efektu nie psuło i śpiew jéj zasłużone otrzymał pochwały. W ogóle wykonanie całego programu było tak dobre i dokładne, że nic nie pozostawiało do życzenia. To też dosyć nas to zdziwiło, że u nas w Sanockiem — gdzie muzykomania tak ważne zajmuje miejsce i wszystkie niemal młode osoby bezwarunkowo grać muszą, choćby najmniejszego cienia talentu nie posiadały — tak mało z okolicy na koncert ten przybyło słuchaczek. Wprawdzie w cichym zakątku naszym, w ojczyznie ziemniaków, gorzelni i wołów wypasowych, jak każda inna idea, tak nawet i zamiłowanie do sztuk pięknych, w kieszeni główną znachodzi przeszkodę: ależ dla celu tak szlachetnego, wreszcie, by dać uczącéj się młodzieży sposobność przysłuchania się pięknéj muzyce, i tym sposobem wyrabiania w niéj smaku estetycznego, należało na ten raz od przyjętéj odstąpić zasady.

Nie pozostaje nam, jak tylko serdeczną złożyć podziękę szanownym amatorom za trudy ich, a w końcu panu N. za podniesienie i wprowadzenie w czyn myśli koncertu, któren, oprócz przyjemności słuchaczom, ulgę przyniół cierpiącym, (2266) **M. K.**

OGRODNIK

wykształcony teoretycznie i praktycznie po szukuje odpowiednej posady. Bliższą wiadomość powziąść można na listy franko wane u pana *Antoniego Polesny* w Krzeszowicach.

Tamże rosyłają się bezpłatnie Cenniki Nasion warzywnych i kwiatowych. (2212--3)

Licytacya.

(2177-2-3)

Wina w beczkach, gąsiorach i butelkach oszacowane na 4.000 złr. i część *Towarów żelaznych,* do massy ś. p. JK. Hahna należące, sprzedane będą przez licytacyę do wysokości 5.700 złr. w. a. *dnia 21 Lutego 1865 r.* i następnych w Iszym, zaś *dnia 15 Marca r. b.* w II terminie, zawsze w Sukiennicach pod L. 25 od 9téj godziny rano, w II terminie nawet poniżéj ceny szacunkowéj

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-14-)T.

W domu 269, ulica Sławkowska, do wynajęcia od 1go Kwietnia **Ujeżdżalnia (Rajtszul)** kryta, nadajaca się na skład towarów, zboża, powozów, na warsztat dla lakiernika i tym podobne użytki. Wiadomość na 1ém piętrze. (2263-1-3)T.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Krakowie u p. *Mogdzińskiego,* — w Wilnie u. p. *Chróścickiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera,* — w Warszawie u. p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.* (2036-5-)T

Dnia 22go Lutego 1865 r.

nastąpi ciągnienie wielkiego przez **rząd gwarantowanego**

Losowania pieniężnego

zawierającego w ogólnéj sumie wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 2 po 5.000, 4 po 4.000 8 po 2.000, 110 po 1.000, 110 po 300, 6.230 po 100 złr. w srebrze; i można już małą wpłatą **złr 2. 50** c. wal austr. w banknotach za **ćwierć losu oryginalnego, złr. 5. za pół losu, a złr. 10** za **cały los oryginalny** udział wziąść w tém pewném losowaniu, które trwać będzie do 13go kwietnia roku bieżącego.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyłają się najpunktualniéj.

„Philipp Ullmann
Langenstrasse Nr. 19, in Frankfurt a. Main.“ (2228 5-6)T.

W dobrach RYCHWAŁD
(poczta Żywiec)

do sprzedania 600 sztuk owiec wysoko uszlachetnionych. Bliższéj wiadomości udziela zarząd ekonomiczny dóbr. (2173-2-4)

Dla dogodności szanownych u nas kupujących poruczyliśmy

Ajencyę naszéj MĄKI z KOŚCI

panu **Szymonowi Goldmanowi, w Tarnowie,** który zaopatrzony został nie tylko w próby wszelkiego gatunku lecz oraz i w cenniki, przeto umocowany zostaje do przyjmowania wszelkich obstalunków, które natychmiast pod jego adresem przesłane zoataną. (2214-4-6)T

J. Fichnter i Synowie
w Wiedniu i w Atzgersdorf.

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1go Marca 1865 r.

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (2237-2-)T

STANISŁAW KOMUNICKI, Fryzyer
W KRAKOWIE,
ulica Grodzka, plac Dominikański, dom Wgo *Stockmara.*

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i męzką i sprzedaje takowe po cenach **nader zniżonych.**

Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy znacznym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka męzka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. —, Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. — Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr. — Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów. służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

Jednorazowe strzyżenie, fryzowanie i spomadowanie włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie i pomadowanie włosów 10 cent. — miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. — w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w otworzonym Salonie jego w Rzeszowie.

St. Komunicki.

SALON
do strzyżenia i fryzowania,
oraz
sztucznych wyrobów
z włosów
w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiéj, plac Dominikański, w domu W. *Stockmara.*

(915 10-)

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.
OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika podaje niniejszém do wiadomości publicznéj, że

istniejący obecnie na jéj przestrzeni dodatek ażya 15-procentowy do taryfy ogólnej zniża się z dniem 15 Lutego r. b. na 10 procent.

Wyjątki dotychczasowe od tego taryfowego dodatku pozostają i nadal.

Wiedeń dnia 7 Lutego 1865. (2236-2-3)

Fabryka cukru w Tłumaczu
ma kilka tysięcy próżnych
kamiennych bań
do sprzedania.

Bańki te mające po 40 miar, czyli 60 kwart (co na wagę blisko cetnar wody wynosi), osobliwie do przesyłek Nafty używają się.

Dla kupujących njamniéj 100 sztuk, wyznacza się cena:
a po 60 centów od sztuki wraz z koszem,
po 50 centow „ bez kosza.

Taż sama fabryka cukru ma także kilka set **las druclanych** (do suszenia cykoryi, słodu itp.) na sprzedaż.

Te lasy mają 5' 2" dö 5' 3" długości a 4' 2" do 4' 3" szerokości.

Dla kupujących najmniéj 10 sztuk razem, wyznacza się cena:
za lasy. . . . 125 — 130 funt. ważące po 20 złr. w. a. od sztuki,
a za mocniejsze 150 — 160 funt. ważące po 25 „ „ „ „

Można także należące do tych las żelaznych podkładów, podpór, drzwiczek do palenia i rustów po umiarkowanych cenach dostać.

Tłumacz 10go Lutego 1865 r. (2246-1-3) T

Korneuburgski Proszek dla bydła,
udowodniony środek zaradczy
przeciw zarazie i słabościom bydła,
utrzymują prawdziwy: (2185 3-9)T

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pan B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Mając sobie przez Magistrat m. Krakowa, reskryptem z dnia 30 Stycznia r. b. do L. 18,259, doniesionem, iż opróżniony **rewir kominiarski po śp. Aleksym Popiołku** obsadzonym nie będzie, lecz wolność wybrania sobie jednego z pozostałych 5ciu koncesyonowanych majstrów kominiarskich PP. Właścicielom domów w tym rewirze położonych pozostawioną została podpisany, odwołując się do opinii publicznéj, poleca się szanownym panom Obywatelom, nadmieniając, iż ugody pod warunkami dla nich bardzo przystępnemi zawierać będzie. (2176-2-3) T

Wojciech Böhm, obywatel miasta Krakowa.
Majster kominiarski pod L. 78/99 G. I,
przy ulicy Grodzkiéj w domu Wgo Stanisława Gralewskiego zamieszkały.

Świeże NASIONA

wszelkiego gatunku, nadeszły już do Handlu (2198-4-8) T

K. Rutkowskiego,

utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w KRAKOWIE.

Wielkie Losowanie pieniężne.

Przy wielko-książęcéj-badeńskiéj rządowéj pożyczce premijowéj, składającéj się z kapitału do wygrania w kwocie

Trzydziestu Mil. 261.495 złotych w srebrze

muszą **niezawodnie wygrane być 400.000 premij pieniężnych,** jakoto wygrane po złr. 50.000, 54 po złr. 40.000, 12 po złr. 35.000, 23 po 15.000, 2 po 12.000, 55 po 10.000, 40 po 5.000, 2 po 4.900, 58 po 4.000, itd. a oprocz tego jeszcze dalsze, **trzykroć sto osimdziesiąt tysięcy, i innych premij pieniężnych.**

Na każdą obligacyę téj pożyczki musi paść jedna z powyższych wygranych.

Najbliższe ciągnienie nastąpi **dnia 28go Lutego 1865.** Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia w podpisanym domie hurtowym za nadesłaniem należytości. — Jeden los kosztuje tylko 2 złr. — 2 losy 3 złr. 50 kr., 6 losów 9 złr. — 12 losów tylko 16 złr. 30. c.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają jak najsumienniéj, prospekta, bliższe wyjaśnienia i listy ciągnienia przesyłają się punktualnie, a wypadłe wygrane wypłacają się bez potrącenia w srebrze.

Uprasza się adresować:
„Conrad J. Wilhelm Chelius
Staatseffekten-Grosshandlungshaus in Frankfurt a M.“ (2240-2-8)T.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-7-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chróścickiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Nowy srodek lekarski przyrządzony z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matiko,* jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku rzeżączkom i upławom, nawet uporczywym i zastarzałym. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie zwężenia kanału ani nabrzmienia kiszek. Od chwili wynalezienia tego środka, wielu lekarzy paryzkich uznało go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. Wstrzykiwanie, które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych dniach ukazania się téj słabości.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, na które ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani sprycowaniem przygotowanem z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednoczesne użycie obudwu tych środków działa na słabości tego rodzaju arcydzielnie i szybko. (2037-5-) T

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* w Krakowie; we Lwowie w aptece p. *Zygmuuta Rukera;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowkiego.*

Poszukuje się do handlu korzennego Praktykanta mającego lat 13 lub 14. Bliższa wiadomość Em. Kunz w Tarnowie. (2181-2-3)

A. Rosenberg,
Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,
leczy za pomocą
Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:
gościec, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe;* wszelkiego rodzaju *kurcze;* ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków; słabości szpiku pacierzowego; sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015-6)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 16 Lutego
po raz drugi

POKUTNIK

Dramat w 5 aktach wierszem oryginalnie przez hr. Leona Starzeńskiego napisany.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 15 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	$96\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	455	447
Ruble ros. za 100 rsr.	149	146
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Banknoty prus. 150 zł.	$89\frac{3}{4}$	$88\frac{3}{4}$
Srebro nowe austr. .	113	112
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9
Półimperyały rosyjs	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	$76\frac{1}{2}$ —	$75\frac{1}{2}$ —
Oblig. indem.	$75\frac{1}{4}$ —	$74\frac{1}{4}$ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	228	225

Wiedeń 15 lut. (tel.	złr. cent.
5% Metaliki .	72 60
5% Pożyczka narod.	79 50
Akcye banku wied.	809 —
„ „ kred.	189 70
Losy 5% z r. 1860 .	94 75
Srebro	113 35
Londyn 10 fnt. szter.	112 90
Dukat pojedynczy	5 35

Wiedeń 14 lutego.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 60	67 50
„ Pożyczka narod.	79 50	79 40
„ Metaliki na m. k.	72 50	72 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 75	89 25
„ „ „ węgiers.	75 20	74 80
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 80
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 50	93 30
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 —	161 50
„ „ „ 1854	88 25	87 75
„ „ „ 1860	94 50	94 10
„ „ „ 1864	86 40	86 30
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	127 50	127 30
„ tryest na $4\frac{1}{2}$%	112 —	111 50
5„ żegl. par. na D.	87 —	86 —
„ ks. Esterhaz.	113	112 —
„ Księcia Salm.	31 —	30 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	27 50	27 —
„ hr. St. Genois .	27 50	27 —
„ miasta Budy . .	27 25	26 75
„ ks. Windischgr.	18 25	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 —	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	808	807 —
Zakładu kredytowego	188 80	188 60
Żeglugi par. na Dunaju	469 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan.	1846	1844
„ rządowej fr.-a .	199 80	199 70
„ zachodniej c. El.	137 —	136 50
„ Pardubickiej .	124 25	123 75
„ Południowej .	247 —	246 —
„ Galicyjskiej . .	227 —	226 50
Czerniowiec. z wpł. 35%	—	—
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Discont mejsc. $4\frac{1}{2}$)	96 50	96 25
Augsb. 100 zł nr. (5)	95 10	95 10
Berlin 100 tal. . (5)		
Frankf. n. M. 100 ($4\frac{1}{2}$)	95 25	95 25
Hamb. 100 mark. (4)	85 50	85 40
Lipsk 100 talar. (6)		
Londyn 100 fun. (5)	113 25	113 15
Paryż 100 frank. ($4\frac{1}{2}$)	45 —	45 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 55	15 50
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	$5\ 37\frac{1}{2}$	5 36
„ „ obrączk.	5 37	5 36
Złoto *al marco* . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 08	9 07
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 57	9 52
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 32	9 28
Srebro	113 —	113 50
„ kupony . . .	113 —	112 50
Talary związkowe .	$1\ 69\frac{1}{5}$	$1\ 68\frac{5}{10}$
Pruskie bilety kas. .	$1\ 69\frac{1}{5}$	$1\ 68\frac{1}{5}$
Lwów 13 lutego.		
Dukat holenderski .	5 32	5 27
„ austryacki . .	5 35	5 30
Półimperyał rosyjski	9 35	9 22
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 70	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	72 63	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 23	75 60
Obligi indem. b. kup.	74 45	73 78

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 60	79 —
Akc. kol. gal. b. kup.	227 50	224 67
Warszawa 14 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 76	88 51
„ kupon. „	—	$1\ 48\frac{8}{9}$
Listy zast III okr. „	14 34	14 31
„ kupon „	—	$8\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	71 33
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 50	80 50
Wrocław 14 lutego.		
Banknoty austryac. .	$89\frac{5}{8}$	$89\frac{1}{8}$
Polskie bilety bank. .	$79\frac{1}{2}$	79
„ Listy zastaw.	—	$76\frac{3}{8}$
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 14 lutego.		
Renta 3%	67 20	
Londyn 13 lutego.		
Konsole	$89\frac{3}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa z Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*